Nr. 183. We Lwowie Poniedziałek dnia 4 Lipca 1887. Rok XX.

DZIENNIK POLSKI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg, do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. 1 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Rischman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saints Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie	miesięcznie	1 zł. 50 ct.
	kwartalnie	4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji	miesięcznie	2 zł.
	kwartalnie	6 zł.

Za „BLUSZCZ" dopłaca się:

we Lwowie	miesięcznie	50 ct.
	kwartalnie	1 zł. 50 ct.
na prowincji	miesięcznie	80 ct.
	kwartalnie	2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz" tylko **od 1-go każdego miesiąca.**

W czasie od 1. czerwca do 30. września t. j. w ciągu sezonu kąpielowego można prenumerować „Dziennik Polski" z przesyłką także tygodniowo po 60 ct.

Wszyscy nowi prenumeratorowie otrzymają na żądanie początek noweli Juljana Łętowskiego „Josek Gesundheit i Spółka" drukującej się w odcinku książkowym dodatku literackiego *Dzien. Pol.* W pierwszych dniach lipca rozpoczniemy drukować w fejletonie *Dzien. Pol.* nowelę autorki „Farsy panny Heni" pod tyt. „Straszny dziadunio."

Boulanger.

Lwów 3. lipca.

Jenerał Boulanger, były francuski minister wojny, wyszedł znowu na porządek dzienny polityki europejskiej. Z rozkazu obecnego ministra wojny ma on objąć komendę korpusu w Clermont-Ferrand. Nie wiadomo z jakich powodów pisma półurzędowe nie francuskie, ale zagraniczne, zastanawiają się nad tem, czy jenerał obejmie powierzoną mu komendę, czy też będzie remonstrował przeciw rozkazowi ministerstwa wojny. Prawdą jest, że organa nieprzejednane, a na ich czele Rocheforte'a *Intransigeant* niezadowolone są z obrotu rzeczy, że się gniewają na przeniesienie popularnego jenerała do jakiejś zapomnianej, małej mieściny, że są oburzone na usunięcie ulubionego żołnierza z centrum politycznego — ale sam jenerał Boulanger, ani też jego najbliżsi przyjaciele dotychczas nie okazali chęci remonstrowania przeciw postanowieniom naczelnej władzy wojskowej, nigdy ani słówkiem nie wyrazili zamiaru oponowania. Owszem.

Z rozkazu dziennego, którym się były minister wojny pożegnał z armją, sądzić wolno, że i on uważa dyscyplinę, karność i posłuszeństwo za najwyższe cnoty wojskowe. Zkąd więc obce pisma półurzędowe przychodzą na koncept imputowania eksministrowi zamiarów, o których może mu się nigdy nie śniło? Co je uprawnia do tego, aby mu poddawać myśli, które mu z pewnością nigdy przez głowę nie przeszły? Nie myślimy bronić jenerała Boulangera przed czynionemi mu zarzutami, wiemy dobrze, że sobie i bez nas da radę. Ale taktyka półurzędowa jest tak charakterystyczną, że zasługuje na osobną uwagę. Wiadomo, do jakich środków uciekała się prasa półurzędowa — w pierwszym rzędzie naturalnie niemiecka — aby uczynić Boulangera niemożliwym. Oskarżenia, podejrzenia, insynuacje, wszystko było dobre, aby zdyskredytować popularnego żołnierza. Cel uświęcał środki. Z ustąpieniem gabinetu, ustąpił i też jenerał Boulanger. Cel został więc osiągnięty.

Znienawidzony człowiek nie jest już ministrem wojny. Widać jednak, że to półurzędowcom nie wystarcza. Widocznie jenerał Boulanger nawet zdala od Paryża, w małej mieścinie, pozbawiać będzie snu dziennikarskich strategików nad Spreą. *Inde irae* — ztąd nowe ataki, nowe podejrzenia, nowe kalumnje, aby Boulangera nawet na skromnem korstosunkowo stanowisku komendanta odległego korpusu uczynić niemożliwym. Przypuszczać się godzi, że tym razem strzał chybi celu. Boulanger nadto jest żołnierzem i nadto dba o swoją przyszłość, by chciał pójść na lep zbyt przejrzystej taktyki dziennikarskiej. Były minister wojny pojedzie zapewne do Clermont-Ferrand i obejmie poruczoną mu komendę, a w chwili, kiedy ojczyzna potrzebować będzie jego usług, stanie na właściwem stanowisku...

Zjazd przemysłowców polskich w Poznaniu.

„Towarzystwo młodych przemysłowców w Poznaniu" zwołuje na dzień 14. i 15go sierpnia br. walny zjazd przemysłowców i kupców polskich do Poznania. Według ogłoszonej odezwy w zjeździe tym przemysłowców polskich w Poznaniu, udział wziąć mogą: 1) Delegaci wszystkich naszych Towarzystw przemysłowych z głosem decydującym. Delegat winien mieć wystawioną legitymację. 2) Przemysłowcy i kupcy polscy, chociaż nie są członkami Towarzystw przemysłowych, z głosem doradczym, winni się jednak zgłosić do zarządu jako zwołującego zjazd, najpóźniej do dnia 22go lipca bież. roku po legitymację. 3) Przyjaciele przemysłu naszego w ogóle pod warunkiem ad 2) wymienionym.

Każdy członek zjazdu przemysłowego opłaca na różne koszta 1 m. 50 fenig., za które odbierze mający się wydać w 3 numerach „Dziennik zjazdu przemysłowców polskich w Poznaniu" bezpłatnie, dalej ma wolny wstęp na wszelkie mające się urządzić rozrywki i zabawy.

Pod obrady przyjdą między innemi następujące kwestje: 1) Stanowisko prawne towarzystw przemysłowych. 2) Sprawa związku towarzystw przemysłowych. 3) Sprawa biura informacyjnego i wydawnictwa pisma przemysłowego. 4) Sprawa pomnożenia zarobkowości przez zawody słabo lub wcale u nas nie istniejące i sprawa kształcenia młodzieży rzemieślniczej. 5) Sprawa wystaw przemysłowych.

Towarzystwa przemysłowe w Poznańskiem były dotychczas przeważnie instytucjami towarzyskiemi z celem jednoczenia rozrzuconych jednostek w jedno domowe koło i pouczania rękodzielników i drobnych przemysłowców w kierunku humanitarnym. Nadto towarzystwa te były warowniami przed naciskiem szalonej germanizacji.

Obecnie towarzystwa przemysłowe, jak wskazuje program zjazdu, dzięki ruchliwości Towarzystwa młodych przemsłowców w Poznaniu, wstępują na nową drogę kojarzenia się w celach rozwoju materjalnej produkcji. Tak przynajmniej wnosić można z zapowiedzi zarządu, zwołującego zjazd „dla zjednoczenia myśli w kierunku przemysłowym, omówienia różnych kwestyj ogół przemysłowców obchodzących, oraz wzajemnego pouczenia się." Piękne i to zadanie, ale za zjednoczeniem myśli iść powinno zjednoczenie sił inteligencji i kapitału. Wielkie ciążą obowiązki na mieszczaństwie wielkopolskiem pod względem utrzymania narodowości polskiej zewsząd zagrożonej. Wobec dobrowolnego usuwania się szlachty polskiej z areny pracy narodowej, mieszczaństwo powinno i musi wziąć na siebie brzemię walki z potęgą niemieckiej myśli i kapitału. Trudne to zadanie, ale do niego trzeba się przygotować, otrząść się z różnych średniowiecznych cechowych naleciałości, stanąć „ramię do ramienia" w zgodzie, jedności i bratniej miłości. Miłość ojczyzny, nauka i cnoty ekonomiczne dodadzą sił niespożytych ubogiej dziś gromadce rozprószonej i dla tego słabej. Będziecie silni pod hasłem *Viribus unitis!* a gdy wzrośniecie w siły, odegracie rolę w odrodzonej Polsce, jako obywatele wielkiej niegdyś ojczyzny, która nie zdobyła się niestety na wytworzenie stanu średniego, tej prawdziwej potęgi nowoczesnych narodów.

Program sierpniowego zjazdu zdaje się zapowiadać taki zwrot pożądany, a dla narodu zbawienny. Byłoby do życzenia — powtarzamy to za *Nową Reformą*, — aby i nasi przemysłowcy wzięli udział w zjeździe w celu wzajemnego poznania się i porozumienia w sprawach przemysłu polskiego. Solidarność wszystkich dzielnic polskich takiego udziału domaga się, a wzajemne wspieranie się w rozmaitych gałęziach produkcji, właściwych pewnej dzielnicy, jest obowiązkiem wynikającym z dobrze zrozumianego interesu przedstawicieli przemysłu i handlu. Przemysł polski może stać się samodzielnym, gdy trzy dzielnice wzajemnie popierać się będą i torować drogi dla krajowych wyrobów.

Niektóre przedmioty do obrad, zamieszczone w odezwie, zdają się zapowiadać taki kierunek. Tu należy: projekt biura informacyjnego dla przemysłowców, kwestja zawodów nie obsadzonych należycie, następnie wystawy, zawiązek stowarzyszeń i czasopismo specjalne

Na czele Towarzystwa młodych przemysłowców w Poznaniu stoi zarząd, którego prezesem jest dr. Teodor Jarnatowski, a sekretarzem p. Stefan Chociszewski.

Wystawa etnograficzna.

Tarnopol 1. lipca.

I. Urządzenie wystawy etnograficznej w Tarnopolu będzie już wkrótce ukończone, można więc przystąpić do opisu jej ważniejszych działów w tem przekonaniu, że nadchodzące z każdym dniem nowe okazy i całe kolekcje przedmiotów w głównym zarysie nie zmienią już jej fizjognomji. W opisie naszym trzymać się będziemy tego samego systematu, jaki przyjęto przy urządzeniu wystawy. Ze względu na krótkość czasu i szczupłość funduszów, komitet musiał zrezygnować z myśli przedstawienia na wystawie całej wschodniej Galicji z jej wielką różnorodnością typów antropologicznych, kulturowych i gospodarczych i musiał się ograniczyć przeważnie na pasie wschodnim, przedstawiającym mniej więcej następny szereg wybitnych typów, dzielących się według dorzeczy wód wschodnio-galicyskich: dorzecze Prutu i Czeremosza (Huculszczyzna i Pokucie), dorzecze Dniestru (Pobereże), dorzecze Zbrucza (Podole), dorzecze Bugu (Pobuże). Te typy stosunkowo najlepiej dotychczas pod względem etnograficznym zbadane (przypomnimy liczne prace o huculach, „Pokucie" Kolberga, „Wzory przemysłu" p. Wierzbickiego itp.) dostarczyły też głównego kontyngensu przedmiotów nagromadzonych na wystawie tarnopolskiej. Śmiało powiedzieć można, że prawie wszystkie strony życia ludowego tych okolic, wszystkie zajęcia, oryginalne wyroby, narzędzia i sprzęty będą na tej wystawie w znacznym komplecie zgromadzone, poczynając od żywych grup mieszkańców, od pomieszkań, strojów, ubiorów, a kończąc na zabawkach dziecięcych.

Rzućmy przedewszystkiem okiem na pomieszkania, które od razu charakteryzują właściwość okolicy i upodobania ludu, jego pojęcia o wygodzie i warunkach hygienicznych. Ile tu odmian, ile żywych kontrastów nawet na takiej stosunkowo niewielkiej przestrzeni, jaka dzieli Kossów od Sokala. Gdy wejdziemy do ogrodu miejskiego i staniemy na placu wystawy, to mamy zaraz naprzeciw siebie chatę huculską. Chata ta, pobudowana cała z drzewa, bez żadnej domieszki gliny, słomy lub kamienia, bez żadnych zewnętrznych ozdób prócz chyba mchu, którym „poszparowane" są belki w miejscach zetknięcia. Drzewo poczerniałe od starości i niepogody, dach drabinowy jeszcze bardziej poczerniały od dymu, dwa ciasne, małe okienka i rozmaite zewnętrzne, również czarne przybudowki (chata na wystawie ma tylko jeden przybudowek tego rodzaju, ale — wielce charakterystycznie — tuż obok okna) — wszystko to nadaje tej chacie jakiś ponury, smutny widok. Wrażenie to nie ustępuje, gdy wejdziemy do wnętrza chaty, również ciemnego i czarnego i gdy w tej chacie zobaczymy samych jej mieszkańców, jakichś małomownych i jakby przygnębionych. Mimowoli nasuwa się nam pytanie, jak to może być, żeby w takiej ciemnej i czarnej chacie mogło wykwitać tyle poezji, ile jej widzimy w pieśniach huculskich, jak może dojrzewać taki smak artystyczny, jaki widzimy i podziwiamy w misternych huculskich wyrobach z bronzu, drzewa i gliny, w haftach i całych tak malowniczych strojach. Wystarczy raz zobaczyć chatę huculską, żeby dojść do przekonania, że nie pośród jej gołych, czarnych ścian powstają te wszystkie piękne rzeczy; że chata ta jeszcze jest tylko rozwiniętym nieco szałasem, koniecznem schroniskiem przed zimnem i niepogodą, a życie huculą upływa przeważnie na wolnem powietrzu, śród przecudnej górskiej przyrody, tak bogatej w barwy, kształty i wdzięki. Wszystkie stroje i ubiory, wszystkie prawie wyroby huculskie są niejako obliczone na wolne powietrze, tylko na wolnem powietrzu sprawiają właściwy malowniczy efekt; wszystko u nich, począwszy od przenośnego „ogniska domowego", tj. kociołka, zawieszonego na trzech drążkach i wszedzie towarzyszącego huculowi, a kończąc na oryginalnym instrumencie, tak zw. trębicie, tj. tubie, długiej na 3 metry, przenoszącej głos na daleką odległość „od werchu do werchu" — wskazuje na lud przeważnie pasterski, mało zajmujący się rolnictwem, żyjący śród lasów i skłonny do rękodzieł, do wyrobów z drzewa i metalu *).

Całkiem odmienne wrażenie czyni chata podolska. Okolica tu uboga w drzewo, a bogata w słomę i glinę. Glina więc i słoma, oto główne materjały budowlane, z których składa się chata podolska; drzewo służy tylko dla stworzenia szkieletu, który by nadawał budynkowi trwałość. Chaty na Podolu budowano dawniej w ten sposób, że wbijano prostopadle w ziemię cztery słupy, pomiędzy niemi w odstępach półłokciowych wbijano cienkie koły, które u góry wpuszczane były w belek poprzeczny (płatwę) i przegradzając te koły gliną zamięszoną ze słomą i urobioną w długie i dość grube wałki, tworzono ścianę. Na zrębie, w ten sposób utworzonym, wznosi się dach słomiany z kominem nad dach wyprowadzonym i zrobionym z chrustu, wylepionego grubo gliną z zewnątrz i z wewnątrz. Chata pobielona wapnem lub pomazana białą gliną; przyzba pod oknami, częstokroć obramienie okien z zewnątrz i ściany komory pomazane czerwoną gliną. Wszystko przedstawia widok bardzo schludny i wesoły. Na oknach zamiast wazoników z kwiatami leżą drobne, żółte i białawe dynie różnych kształtów. Wewnątrz ściany także białe, okna nierównie większe, niż w chacie huculskiej i wychodzą na południe i na wschód słońca. Na ścianach południowej i wschodniej, nad oknami, pełno obrazów. Od razu widać, że lud tu rolniczy, przywykły do życia domowego i dbający o to, by ten dom swój urządzić jak najwygodniej. Majstrowie budujący chaty, głównie baczą na to, by chatę uczynić suchą i ciepłą. Obecnie też nie wkopują już słupów narożnych w ziemię, ale tępo urzynając dolne końce, stawiają je na kamiennych płytach, żeby nie gniły i wilgoci z ziemi nie naciągały. Podłoga ubita z gliny i wzniesiona nieco nad poziom podwórza.

Do chaty podolskiej pod wielu względami podobna chata z nad Dniestru. Ten sam sposób budowania z gliny, ale wewnątrz inny nieco rozkład, mniej ozdób, okna tylko dwa, ku południowi zwrócone, a obok chaty, zamiast huculskich przybudowań nigdy nie brakująca, z chrustu pleciona kosznica na kukurudzę (na wystawie niestety jej nie ma). Wreszcie chata nadbużańska wprowadza nas znowu w stronę więcej lesistą, chociaż i mokrą. Chata zbudowana nie tak jak huculska ze świerkowych półokrągłych belek, ale przeważnie z sosnowych desek (brusów) 3 — 4 cali grubości. Na Podolu chata taka byłaby za zimna w obec ciągłych silnych wiatrow, od których mieszkańcy chronią się ścianami glinianemi na stopę grubości; na Pobużu śród lasów i nizin, powietrze daleko spokojniejsze i wiatry mniej dokuczają. Widać to i w konstrukcji pieca. Na Podolu i na Pobereżu główną częścią pieca jest ogrzewalnik, który daje ciepło na całą izbę; na Pobużu i u huculów ogrzewalnika zupełnie nie ma, lecz za to za kominkiem znajduje się obszerna leżanka, na której spać może kilkoro ludzi i która w zimie stanowi główną siedzibę bosej i na pół nagiej dziatwy. U hucółów prócz leżanki ważną częścią jest kominek. Zmysł artystyczny tego ludu uczynił z kominka jeden z najciekawszych i najcharakterystyczniejszych sprzętów. Komin, po innych stronach z chrustu grodzony, walkowany i gliną lub wapnem bielony, u Huculów jest zbudowany z pięknych, różnobarwnych (najczęściej zielonych), glazurowanych i rysunkami ozdobionych tafli. Rysunki na kaflach przedstawiają rośliny, fantastyczne zwierzęta lub nawet nieudolnie kreślone wizerunki świętych. Obszerny przypiecek wskazuje, że właśnie około tego kominka zimą najlepiej lubią przesiadywać starsi, podczas gdy młodzież tuli się za piecem na ciepłej leżance.

Oto krótki rzut oka na chaty, znajdujące się na naszej wystawie i na ich charakterystyczne cechy.

*) Jak wielką nieraz bywa ta skłonność, poświadcza następujący fakt. W roku 1880 w Kołomyi przysłuchiwałem się rozprawie sądowej przeciw pewnemu chłopakowi huculskiemu pono z Fereskuli. Chłopak ten oskarżony był o kradzież z włamaniem się. Ukradł on u swego stryja z zamkniętej komory rewolwer i zegarek kieszonkowy.

— Pocóżeś ty to brał? — pytał go sędzia.

Dosłownie nie pamiętam już jego odpowiedzi, wygłoszonej ze łzami w oczach; wiem tylko, że chłopak ten był pastuchem i zarazem wyrzynał nożykiem z drzewa najrozmaitsze przedmioty, lub też piłował pilnikiem z blachy bronzowej. Widział rewolwer u swego stryja; zaciekawiło go, jakim też to sposobem taka mała rzecz daje od razu sześć strzałów; również zaciekawiła go konstrukcja zegarka. Myśl o tych rzeczach, schowanych w komorze stryja, tak go zmęczyła, że parę nocy nie mógł zasnąć, aż wreszcie pewnego dnia po południu, gdy u stryja nikogo nie było w domu, przybiegł z pastwiska, wybił okienko od komory, wlazł do niej, zabrał zegarek i rewolwer i pobiegł napowrót do swej „marżyny". Tam usiadł natychmiast, rozprzestarł swój worek i zaczął z pomocą nożyka jak najuważniej rozbierać rewolwer kawałek po kawałku, pilnie przypatrując się każdej części i badając jej przeznaczenie. Rozebrał — złożył napowrót, znowu rozebrał i znowu złożył, dopóki dokładnie nie zrozumiał konstrukcji. Potem przyszła kolej na zegarek, z którym tak samo postąpił. Tak pracując nie zauważył, że słońce chyliło się już ku zachodowi. Tymczasem stryj jego wrócił do domu, zobaczył okno od komórki wybite i rzeczy brak skradzionych a że właśnie przez wieś przechodził żandarm, pobiegł do niego. Od razu rzucił podejrzenie na bratańca, który zawsze z taką pożądliwością przyglądał się tym przedmiotom. Pobiegł z żandarmem na pastwisko i zastali chłopaka właśnie jak po raz drugi kończył składanie zegarka. Gdy mu sędzia ogłosił wyrok skazujący go na dwa miesiące aresztu i upomniał go, żeby więcej czegoś podobnego nie uczynił, chłopak zalewając się łzami rzekł:

— Ne budu wże, ne budu, bo wże sam sobi potrafiu zrobyty i odno i druhe.

Wyrok na rewolucjonistów.

Telegram doniósł nam o wyroku, który zapadł na rewolucjonistów rosyjskich, obecnie zaś leży przed nami oryginalny wyciąg wyroku z *Prawit. Wiestn.* który opiewa:

Petersburg 29go czerwca. Oznajmienie urzędowe:

W skutek zbrodniczej działalności tajnego stowarzyszenia „Narodnej Woli" której dowodzi cały szereg przestępstw, popełnianych w latach 1883 i 1884 i odkrytych dopiero dzięki zeznaniom uczynionym w r. 1885—1886, aresztowano i oddano pod sąd wojenny okręgu petersburskiego 21 osób, oskarżonych o należenie do powyższego stowarzyszenia, którego zadaniem było zburzyć na drodze gwałtownego przewrotu istniejący gmach ustroju państwowego i społecznego. Śledztwo wykazało, że dymisjonowany sekretarz kolegjalny Łopatin, liczący lat 41, wraz z 25-letnią córką sztabs-kapitana Sałowa i 25-letnim synem urzędnika Suchomlina, stanowił w organizacji rewolucyjnej osobną grupę centralną i kierował działalnością przestępnego stowarzyszenia. Po uwięzieniu Łopatina kierownictwo przeszło w ręce Jakubowicza 25-letniego kandydata uniwersytetu petersburskiego. Niektórzy z obwinionych, prócz brania udziału w *ogólnej działalności stowarzyszenia rewolucyjnego*, *spełnili prywatne czyny zbrodnicze*. I tak między innemi Starodworski, 22-letni syn duchownego i Konaszewicz, syn asesora kolegjalnego, z obmyślanym poprzednio planem, dopuścili się w Petersburgu 28. grudnia 1883 r. zabójstwa na osobie Sudiejkina, pułkownika żandarmerji i zranili ciężko towarzyszącego mu urzędnika Sudowskiego. Dalej 27-letni Antonow, mieszkaniec miasta Nikołajewa i 29-letni mieszkaniec miasta Moskwy, Wolnow, dwukrotnie napadali ze zbroją na pocztę, pod Charkowem, celem zrabowania tejże. **W drugim napadzie brał również udział 25-letni mieszkaniec Mozyra, nazwiskiem Jelko. Cały plan tych napaści wyszedł od 28-letniego Iwanowa, syna radcy kolegjalnego. Antonow zamordował z namowy Jelki dnia 20. stycznia 1884 r. pod Charkowem włościanina Szkriobę. Antonow, 21-letni Kuzin, syn radcy stanu i 20-letni Liwadin, mieszczanin ostrogski, napadli 29. listopada 1884 r.** na pocztę pod Woroneżem, przyczem Antonow zabił pocztyljona. Iwanow, Gejer i jeszcze kilku podsądnych fabrykowali w r. 1884 w Mrańsku przyrządy wybuchowe. Łopatin dostawił dwa takie przyrządy do Petersburga, resztę zaś przechowywali w Rostowie nad Donem 23-letni mieszczanin Popow i 23-letnia mieszczanka Dobruskinowa. Starodworski napadł w sierpniu roku 1883 na straż policyjną i ułatwił w ten sposób ucieczkę przestępcy politycznemu. Niektórzy z podsądnych urządzili tajne drukarnie i ukrywali je u siebie. Sądzenie sprawy trwało 10 dni do 16. czerwca 1887 r. Wyrok śmierci przez powieszenie zapadł na Łopatina, Sałowa, Suchomlina, Iwanowa, Jakubowicza, Dobruskinową, Starodworskiego, Konaszewicza, Jelkę, Antonowa, Wolnowa, Kuzina, Liwadina, Gejera, Popowa. Jeszin i Biełousow skazani zostali na cztery lata ciężkich robót, Kirsanow na cztery lata wieży. Inni trzej podsądni zostali uniewinnieni.

Sąd jednak podał prośbę o zmniejszenie kary kilku podsądnym a mianowicie: o skazanie Suchomlina i Wolnowa na 15 lat ciężkich robót, Kuzina na 12, Dobruskinową na 8, Jelkę i Gejera na 4; Biełousowa na osiedlenie do odleglejszych gubernij Syberji, Jeszina, Popowa i Liwadina zaś do bliższych gubernij Syberji. Pomocnik głównodowodzącego uwzględnił prośbę 27. czerwca. Jeszinowi zmieniono karę osiedlenia na zamieszkanie w gubernji Tomskiej. Najjaśniejszy Pan raczył darować życie skazanym na karę śmierci, zmieniając wyrok sądu na ciężkie roboty: Łopatin, Starodworski, Konaszewicz, Antonow, Iwanow bez oznaczenia terminu, Sałow na lat 20, Jakubowicz na 18, Gejerowi zaś ciężkie roboty zostały zmienione na wysłanie do gubernji Tomskiej.

W sprawie Wystawy.

Krajowe towarzystwo kupców i przemysłowców rozesłało do licznego grona wystawców, biorących udział w przygotowanej wystawie krajowej w Krakowie, odezwę z której wyjmujemy najważniejsze ustępy: Zarząd główny kraj. Towarzystwa kupców i przemysłowców, aby ułatwić wzięcie jak najliczniejszego udziału w wystawie krajowej w Krakowie, postanowił urządzić na placu wystawy reprezentację, względnie zastępstwo, a to celem oszczędzenia trudów, kosztów i czasu wystawcom. Korzyści z tej reprezentacji wynikające dla tych ostatnich, są nadzwyczaj doniosłe i łatwo dadzą się ocenić, polecający bowiem towarzystwo swoje zastępstwo, z chwilą wysłania przedmiotów wystawowych, przestają się niemi nadal troszczyć i zwolnieni zostają całkowicie od wszelkiego dozoru, osobistego udawania się i wysyłania swych agentów lub pełnomocników, których utrzymanie przez cały czas trwania wystawy znaczne sumy pochłania. Reprezentacja objęta przez kraj. towarzystwo kupców i przemysłowców potrwa przez cały czas wystawy, a zadaniem jej będzie: 1) Zgłoszone i nadchodzące przedmioty odebrać, rozpakować podług działów i grup na przeznaczone miejsca poustawiać; maszyny, przyrządy i narzędzia zmontować i zaopatrzyć we wszystko, co jest potrzebnem do utrzymania ich w ruchu przez cały przeciąg wystawy, tudzież czuwać nad porządkiem i utrzymaniem w czystości powierzonych przedmiotów. 2) Na wypadek, gdyby miejsca przez komitet wystawowy wyznaczone, nie były odpowiednie, względnie niekorzystne, reprezentacja dołoży wszelkich starań o wyjednanie u Dyrekcji wystawy lub u gospodarzy pojedynczych działów, zamiany lub wyznaczenia innego korzystniejszego miejsca. 3) Przybory potrzebne do dekoracji przy ustawianiu przedmiotów, dodane będą w porozumieniu z wystawcą na koszt tegoż, a na wypadek, gdyby bliższe szczegóły lub instrukcje nie były udzielone, reprezentacja po uznaniu upiększeń za niezbędne, urządzi je na rachunek wystawcy, mając przy tem na względzie oszczędność, gust i korzystne przedstawienie się przedmiotów. 4) Podczas zwiedzania wystawy, reprezentacja dołoży wszelkich starań, aby publiczność z przedmiotami wystawionemi jak najobszerniej zaznajomić, towary i firmy najkorzystniej przedstawić i polecić, jak również zajmie się sprzedażą wystawionych przedmiotów, przyjmowaniem zamówień i t. p. O wszelkich zaś odnośnych sprawach i potrzebach strony interesowane bezzwłocznie zawiadamiane będą i w ogóle utrzymywać się będzie nieprzerwany stosunek z wystawcą. 5) W czasie jury, którą to chwilę uważamy za najważniejszą, dołoży reprezentacja wszelkich starań aby powierzone jej firmy odpowiednio w obec sędziów przedstawić i udzielić wszelkich pożądanych wyjaśniań; a gdyby zachodziła potrzeba osobistego stawienia się wystawcy reprezentacja nie omieszka o tem go zawiadomić. 6) Po ukończeniu Wystawy, przedmioty nie wylosowane zostaną zapakowane i wystawcom odesłane, zaś przedmioty zakupione będą podług adresów nabywcom rozesłane a otrzymane pieniądze bezzwłocznie wystawcy doręczone, lub w Zarządzie *głównym Towarzystwa złożone, stosownie do życzenia wydawcy.* Zarząd główny Towarzystwa, pragnąc z zadania swego wywiązać się jak najlepiej, postarał się już o odpowiednie siły wykonawcze i otrzymał od komitetu wystawowego stosowny lokal na specjalne biuro informacyjne swej reprezentacji na placu Wystawy i spodziewa się, że pod każdym względem wymaganiom wystawców zadość uczyni. Na opędzenie kosztów samej reprezentacji ustanowiono kwotę 10 zł.; wszelkie zaś inne wydatki, poczynione w interesie wystawcy, na koszt Jego uskutecznione zostaną. Rachunek szczegółowy z wydatków poniesionych zostanie przed zamknięciem wystawy przesłany.

Korespondencje.

Stambuł 25. czerwca.

Ponieważ wielu Polaków z Krakowa, ze Lwowa i z innych miast Galicji przyjeżdża do Konstantynopola szukać karjery i dobrego losu, czuję się w obowiązku opisać tym razem stan opłakany miasta Konstantynopola, by Polacy na darmo nie tracili swego ostatniego grosza i nie wpadali w nędzę, jaką ogół mieszkańców Stambułu cierpi.

Miasto Stambuł nie ma żadnych fabryk ani też najmniejszej industrji. Do roku 1875 to miasto liczące miljon ludności rozporządzało następującemi środkami:

Stambuł był że tak powiem wielkim magazynem wszelkich towarów dla mieszkańców tak europejskiej jak azjatyckiej Turcji. Kupcy rozmaitej narodowości przyjeżdżali z prowincji do Stambułu, zakupywali przeważnie za gotówkę wszelkie towary, co wytwarzało ogromny ruch pieniężny i handel dobrze szedł. Wszyscy rzucali się więc do handlu. Dziś atoli po utracie Bosnji, Hercogowiny, Bułgarji, Rumelji i innych części europejskiej Turcji, handel w Stambule ustał, bo kupcy tych odpadłych prowincyj sprowadzają wprost z Europy wszystkie towary, aby uniknąć znacznego cła.

Miasto Stambuł żyło z wojska i urzędników, którzy do 1875 r. regularnie byli płatni — dziś zaś wojsko jak i urzędnicy nie dostają pensji więcej jak za cztery miesiące w roku a przeto są zmuszeni żyć nadzwyczaj skromnie i nędznie.

Miasto żyło do 1875 roku z pałacu sułtana i z wielu bardzo bogatych paszów, którzy ogromne sumy wydawali na utrzymanie swoich haremów i na podtrzymanie zbytku orjentalnego; dziś kiedy finanse tureckie w złym stanie, tak pałac jak też paszowie są zmuszeni żyć bardzo skromnie.

Miasto ciągnęło zyski z giełdy, na której ogromnemi kapitałami obracano i ztąd wielu ludzi korzystało i papiery tureckie przynosiły do 10%.

Od 1875 roku kiedy rząd turecki przestał płacić procenta i kiedy papiery spadły na 1/7 część swej wartości, giełda upadła, bogaci bankierzy wycofali swe kapitały i wyjechali do Paryża i Londynu a dziś nie ma prawie żadnego ruchu giełdowego.

Miasto Stambuł żyło do roku 1875 roku ze średniej klasy złożonej z kupców, która mając zarobek przy każdej okazji depansowała pieniądze według zwyczaju wschodniego przy każdej okazji. Dziś ta klasa ucierpiawszy najwięcej, jest zmuszoną nietylko odbywać bardzo skromnie wszelkie obrzędy i święta ale i ograniczyć się w codziennych domowych wydatkach.

Prócz tych pięciu wyżej wspomnianych środków utrzymania się, które teraz miastu brakują, Stambuł najwięcej ucierpiał i stracił przez kryzis monetarną a mianowicie na banknotach tureckich t. z. (kajmy), lira turecka złotem licząca 100 piastrów; doszła do 1000 piastrów przez raptowne zniesienie monety miedzianej, której najwięcej było w kursie; przez zniżenie wartości metalicznej monety na 50%; przez częste ogromne pożary, w których jeśli wszystkich rzeczy mieszkańcy nie stracą, to resztę złodzieje rozkradną. Powtarzam, że nędza i kryzis

jest ogromna. Wielu cudzoziemców opuściło Stambuł tak że liczba mieszkańców przez te 12 lat z miljona zeszła na 800.000. Wiele młodych i wykształconych ludzi, którzy ukończyli szkoły zagranicą, siedzą bez żadnego zajęcia, bo nie ma żadnych robót publicznych ani też żadnej industrji. Do handlu nawet nie mogą wkręcić się, bo magazyny, które miały po 4 subjektów, ograniczają się na dwóch lub jednym z powodu, że sprzedaży nie ma a wszelkie operacje na kredyt ustały, gdyż z powodu ogólnej biedy nikt na kredyt nie daje.

Jeśli ludzie umiejąc kilka języków i znając kraj i obyczaje nie mogą nigdzie przez rozmaite protekcję umieścić się nawet za najlichszą płacę, jakże teraz Polacy nieznający języków cudzoziemskich, nieznający obyczajów lokalnych i nie mający żadnej protekcji, która wielką rolę gra na Wschodzie, mogą umieścić się i znaleść kawałek chleba? Przeciwnie czeka ich w Stambule bieda i nędz, na jaką wielu jest już obecnie narażonych.

Cała nadzieja mieszkańców Stambułu jest czekać cierpliwie, dokąd rząd turecki nie da koncesje na koleje żelazne w Azji Mniejszej lub też koncesji na inne większe roboty.

Spodziewam się, że szanowna redakcja z chęcią umieści ten artykuł, bo to będzie przestrogą dla Polaków, którzy myśląc, że na Wschodzie można zrobić fortunę opuszczają lekkomyślnie swoją ojczyznę a przez to wynoszą z kraju pieniądz narodowy i pozwalają ztąd dobrowolnie cudzoziemcom korzystać z polskiego mienia i kraju.

KRONIKA.

Nekrologja. Walery Brzozowski, długoletni prezes rady powiatowej pilznieńskiej, b. poseł na Sejm krajowy, zakończył życie d. 1. bm. w majątku swym Łękach pod Pilznem.

Kalendarz. Poniedziałek (4.): Józefa Kalas. — Wielisława. Wschód słońca o godzinie 4. minut 12, zachód o godz. 7. min. 56.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Dnia 6. bm. odbędzie się w Bolechowie ślub p. L. Hochleitnera, urzędnika pocztowego w Przemyślu, z p. J. Girtler-Kleeborn, córką Ernesta Kleeborn ck. radcy dworu i Pauliny z Paternais.

Ślub p. Stanisława Łubkowskiego, obywatela z powiatu mieleckiego z panną Jadwigą Szczepanowską, odbył się d. 1. bm. w południe w kościele OO. Karmelitów w Krakowie.

Koncert nadzwyczajny urządzony z współudziałem „Lutni," chórów gal. Tow. muzycznego, chórów Tow. muzycznych z prowincji i p. prof. Wolfsthala, odbył się w niedzielę w południe w teatrze w obec bardzo licznej publiczności.

Naczelne kierownictwo objął p. dyr. Zygm. Noskowski i zjednał sobie jako pierwszorzędny kompozytor i znakomity dyrygent ogólne żywe uznanie. Wspaniała kantata polska Noskowskiego, jakoteż i sympatyczna ruska Wachnianina, doznały bardzo serdecznego przyjęcia ze strony publiczności. Panna Pawlikówna ślicznie odśpiewała swe solo w mazurkach Noskowskiego. Również wielkie powodzenie miał p. Wolfsthal, doskonały skrzypek.

Ogólne wrażenie koncertu było imponujące.

Znany nasz malarz dekoracyjny, artysta Tadeusz Rybkowski, przybył do Lwowa i dziś rano robił wspólnie z bawiącym tu obecnie Tadeuszem Ajdukiewiczem studja na jarmarku powszechnym. O ile nam wiadomo, udają się obydwaj artyści w ślad za arcyksięciem na wystawę tarnopolską. P. Tadeusz Ajdukiewicz uda się ztąd wspólnie z arcyksięciem do Chorostkowa, gdzie oglądać będą stadninę hr. Siemieńskiego. Scenę tę zamierza nasz artysta przedstawić na płótnie. Znakomity nasz malarz cieszy się jak największą sympatją dworu austrjackiego, czego najlepszym dowodem, iż atelie po Makarcie, mimo setek ubiegających się, jemu oddane zostało. Szczególniejszemi względami otacza p. Ajdukiewicza dostojny gość nasz, arcyksiążę Rudolf.

Trzęsienie ziemi. W Bośni dało się uczuć dwukrotnie trzęsienie ziemi, któremu towarzyszył podziemny grzmot.

Korsyka i powiat kasimowski. *Now. Wr.* pisze: „Szczególnie obsadzone są urzędy w powiecie kasimowskim. Marszałkiem szlachty jest niejaki Alejew, stałym członkiem urzędu włościańskiego brat jego stryjeczny, Fatow, podprokurator, Remiezow, mający za żonę siostrę stryjeczną Alejewa, komisarzem Nowikow, ożeniony z drugą siostrą Alejewa, a sędzia pokoju jest Krapel, brat rodzony żony Alejewa. Przypomina to — czyni uwagę *Now. Wr.* — w zupełności Korsykę, gdzie — według gazet francuskich, o co narobiły one tyle hałasu — wszystkie urzędy zajęte są przez członków rodziny Casabianca. I prefekt jest Casabianca i mer Casabianca i prokurator Casabianca i rejent Casabianca i nawet połowa bandytów miejscowych także z Casabianców. Pochlebne porównanie!

Owacja dla artystki. Do Tyflisu przyjechała niedawno artystka dramatyczna p. Sawina. Tłumy publiczności — jak donosi *Kaukaz* i w powozach i pieszo wyległy na powitanie artystki, zarzucono ją bukietami, na każdym zakręcie ulic, przez które przejeżdżała pani S., grały orkiestry, palono ognie bengalskie, zewsząd dolatywały ogłuszające okrzyki, w uniesieniu strzelano w powietrze, aż od tych wszystkich oszołamiających owacyj artystka zemdlała i przez pół godziny nie można jej się było docucić.

Medal pamiątkowy. Corocznie w uroczystość św. Piotra każe Ojciec św. według zwyczaju bić medal pamiątkowy. Tegoroczny medal jest — jak donoszą dzienniki — wybity na pamiątkę sądu rozjemczego w sprawie karolińskiej. Po jednej stronie medalu widzimy papieża z napisem: „Leo XIII Pont. Max. Anno Decimo." Na rewersie znajduje się w pośrodku figura religji, po której bokach stoją Niemcy i Hiszpanja w alegorycznych postaciach, zamierzające podać sobie dłonie. U spodu napis: „Pacis arbitra et conciliatrix". Po brzegach czytamy: „Controversia de insulis Carolinis ex aequitate dirempta. (Spór o wyspy Karolińskie sprawiedliwie załagodzony).

„Salon pour corriger... la nature". Taką tytulaturę wymowną nosi świeżo powstały w Now. Jorku zakład kosmetyczny, urządzony z najwyszukańszym komfortem, a obliczony oczywiście na łatwowierność próżnych Amerykanek. Oto jak opisuje ten „salon dla upiększania płci pięknej", pewien korespondent nowojorski: „Czemże właściwie są te nasze artykuły, któremi fabrykujecie piękne kobiety?" — zapytał korespondent uprzejmego dysponenta w salonie, który go oprowadzał wśród szaf i etażerek, zapełnionych tajemniczemi flakonami, pudełkami etc. „O! przedewszystkiem wymienić panu muszę „emalję roślinną", która przywraca kobietom śnieżną białość skóry. Środek ten jest w całym świecie znany, a zresztą spróbójmy.... Pozwoli pani — dodał, zwracając się do mojej żony — ręczę gardłem mojem, że płyn zniknie natychmiast i nie pozostawi żadnych śladów!" Z temi słowy zamaczał gąbkę w srebrnem jakiemś naczyniu i z lekka zwilżył nią czoło mojej małżonki, śniadej brunetki. Skutek był rzeczywiście zdumiewający. Po kilku chwilach wystąpiła w tem miejscu śnieżnie biała skóra, gładka i mięka jak atłas. Następnie wziął drugą gąbkę i zamoczywszy w innem naczyniu, dotknął nią znów czoła mojej żony, skutkiem czego skóra odzyskała różowość naturalną. „A teraz — ciągnął ten istny czarodziej — tym oto drobnym instrumencikiem naznaczymy bieg żyłek niebieskich na skroniach, a imitacja ta będzie tak dokładną, że nawet przez mikroskop nikt jej nie odgadnie." Lecz jakżeż jest możebne nadać obliczu, szyi, ramionom i biustowi kolor jednostajny i harmonijujący? „Tak samo, jak twarz, farbujemy całe ciało kobiece, a dajemy wszelką rękojmię, że „emalji" naszej niczem nikt nie usunie". „Czy na tem już koniec tego procesu sztucznego?" „Wcale nie, jesteśmy dopiero na początku.... Teraz obrabiamy właśnie oko i rzęsy. Szczególnie brwi wymagają nader starannego pielęgnowania". Przywołał młodą panienkę sklepową. „Miss Blanc, czy pozwolisz na próbę?" Gdy ta naturalnie zgodziła się, przyniósł miniaturowy przyrząd z kości słoniowej i podtrzymując nim brwi miss Blanki, podmalowywał je z taką wprawą i naturalnością, że zdawały się róść pod jego pędzlem. Następnie z pomocą rozmaitych instrumencików obrabiał rzęsy i powieki, a skutek był faktycznie do podziwiania. Zadowoleni tylu dowodami jego zręczności i sztuki, chcieliśmy się oddalić. „Pozostańcie państwo jeszcze chwilę i pozwólcie, że wam inne cudowne wynalazki nasze pokażę...." Poczem zprezentował nam „farbę do paznogci", „pudr do zębów", nadający im koloru pereł, różowy proszek dla barwy uszu itd. „A macie panowie także odbyt na te środki?" „Ogromny, formalnie nadążyć nie możemy tysięcznym zamówieniom!" Na dowód pokazał nam księgę obstalunków, gdzie co chwila spotykaliśmy nazwiska najznakomitszych pań Now. Jorku i Waszyngtonu.

Utrzymanie porządku w czasie przejazdu arcyksięcia. Straż obywatelska dzielnie się spisała i pełniła służbę z całem poświęceniem. W niektórych miejscach potrzeba było nadludzkich wysilań np. koło namiestnictwa w chwili rozpoczęcia pochodu z pochodniami. Pomimo tego wszędzie panował wzorowy porządek a szpalery były równo wyciągnięte. W dwu tylko miejscach zostały przerwane a to z powodu żołnierzy, którzy przerwali raz szpaler w drodze dojazdowej kolejowej a drugi raz koło Wydziału krajowego. Tutaj rzuciło się kilkudziesięciu żołnierzy za powozem arcyksięcia a że pomimo tego porządek nie został zakłócony, to tylko dzielnej naszej straży obywatelskiej zasługa.

Koło łuku tryumfalnego arcyksiążę widząc rzucających się za powozem żołnierzy, rzucił gniewne spojrzenie i zawołał *„Was ist das? Ruhig!"* Słowa te uspokoiły żołnierzy, niestety jednak, nie na długo. Jeżeli piszemy o nieporządkach wywołanych przez żołnierzy, to tylko dla tego, aby wykazać, jak trudne miała do spełnienia zadanie straż obywatelska a jeżeli się to jej udało, to część tej zasługi przypada w udziale straży ogniowej ochotniczej i korpusowi weteranów, którzy dzielnie jej pomagali.

Spodziewamy się, że w następnych dniach panować będzie wzorowy porządek.

Tadeusz Ajdukiewicz znakomity nasz artysta malarz, bawiący obecnie stale w Wiedniu, przybył na kilka dni do Lwowa.

Arcyksiążę Rudolf w Galicji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Przemyśl 2. lipca, Na całej przestrzeni od Krasiczyna do Przemyśla tłumy ludności, procesje i duchowieństwo żegnały odjeżdżającego arcyksięcia. W Przemyślu ulice, któremi przejeżdżał cesarzewicz były literalnie przepełnione. Na dworzec przybył w pięć minut po wpół do 8-mej. Odbywszy przegląd kompanji honorowej w pięć minut później odjechał. W chwili odejścia pociągu muzyka grała hymn i dano 21 wystrzałów.

Zwykły pociąg osobowy z Krakowa przybył tu dopiero po odejściu pociągu dworskiego. Spóźnienie było o całą godzinę.

Gródek 2. lipca. Dworzec wspaniale był udekorowany i oświetlony. Drzwi wchodowe dworca ozdobiono pysznie materją czerwoną a urządzony transparent przedstawiał się świetnie. Na peronie ustawioną była trybuna. Pociąg dworski zatrzymał się 8 minut. Hr. Pinińska wręczyła cesarzewiczowi bukiet. Po przeglądzie kompanji honorowej, cesarzewicz rozmawiał z przedstawionymi mu osobami. Grała muzyka kąpielowa z Lubienia. Staw gródecki był wspaniale oświetlony, naokoło otaczali go oddaleni od siebie o 5 kroków ludzie trzymający zapalone pochodnie.

Zimnowoda 2. lipca. Między Mszaną a Zimnowodą ustawiony był szpaler z pochodniami a na polach palono ognie. Tu zaś wzdłuż toru kolejowego ustawiło się 400 ludzi z pochodniami. W czasie przejazdu arcyksięcia dawano salwy moździerzowe.

Arcyksiążę Rudolf we Lwowie.

Na dworcu kolejowym.

Już na godzinę przed przyjściem pociągu dworskiego, zgromadziły się na peronie liczne deputacje.

Wśród mnóstwa bogatych strojów polskich, zaledwie widzialny był skromny strój frakowy. Po lewej stronie ustawioną została kompanja honorowa 95go pułku piechoty z muzyką pod komendą kapitana Serdica. Z wojskowości pojawili się w galowych mundurach komenderujący ks. Württemberg, jenerał-major br. Albori, szef sztabu jeneralnego hr. Rosenberg, major Heymerle, pułkownik Krauman, major Lang i komendant placu major Gessner. Po prawej stronie reprezentacja krajowa t. j. cały Wydział krajowy *in corpore*, dr. Franciszek Smolka, hr. Władysław Badeni, Pietruski, dr. Hoszard, dr. Wereszczyński i Bereźnicki, wszyscy z wyjątkiem ostatniego w strojach polskich.

Dalej liczne deputacje reprezentacyj powiatowych zajęły cały peron kolejowy. Między innemi reprezentowane były powiaty: podhajecki, przez p. Edmunda Lityńskiego i 3 członków; żydaczowski, przez p. dra Wernickiego i 6 członków; bobrecki, przez p. Hipolita Czaykowskiego i 6 czł.; brzozowski, przez p. Jana Dydyńskiego i 7 czł.; skałacki, przez p. hr. Szczęsn. Koziebrodzkiego i 5 czł.; stanisławowski, przez p. Brykczyńskiego i 7 czł.; doliński, przez p. Marjana Mazarakiego i 5 czł., czortkowski przez p. Jana Gnoińskiego i 5 czł.; złoczowski przez p. Wincentego Gnoińskiego i 3 czł.; jarosławski przez p. hr. Władysł. Koziebrodzkiego i 4 czł.; przemyślański przez p. Wład. Tchórznickiego i 6 czł.; niżański przez p. Henryka Lewickiego i 9 czł.; kołomyjski przez p. Franc. Jasińskiego i 5 czł.; drohobycki przez p. Julj. Bielskiego i 6 czł.; nadworniański przez ks. Mandyczewskiego i 3 czł.; rawski przez ks. Marj. Nestorowicza i 3 czł.; husiatyński przez p. Adama hr. Gołuchowskiego i 2 czł.; stryjski przez p. bar. Zygm. Romaszkana i 10 czł.; tłumacki przez ks. Sawę i 4 czł.; borszczowski przez hr. Miecz. Borkowskiego i 20 czł.; żółkiewski przez p. Miecz. Mniszka i 5 czł.; oraz trzy miasta: Żółkiew, Kulików i Mosty Wielkie pow. żółkiewskiego przez swych burmistrzów i po 2 radnych. Wreszcie miasto Brody przez burmistrza Witosławskiego i 4 radnych — nadto niezliczona ilość deputacyj, nie licząc tych, które były ustawione wzdłuż gmachu sejmowego.

W wspaniałych strojach polskich wystąpili między innymi panowie: Prezydent miasta Lwowa Mochnacki, hr. Mieczysław Borkowski, Stan. Brykczyński, ks. Poniński, Jaworski, dr. Wernicki, hr. Łoś junior, hr. Szczęsny Koziebrodzki, hr. Stanisł. Badeni, Strzelecki, Wiesiołowski, Torosiewicz, D. Abrahamowicz, Stefan Sękowski, Zygmunt Augustynowicz, Wrotnowski, Sew. Henzel, Breyer, Rodakowski, ks. Jabłonowski, hr. Zdzisław Tarnowski, hr. A. Gołuchowski, bar. Jan Kapri, Stefan Moysa, Mikołaj Krzysztofowicz, Wolański, Czaykowski, Tadeusz Horoch, Lewicki, Adam Onyszkiewicz i. w. i.

Szlachta zgromadziła się — zdaniem naszem — o wiele liczniej, aniżeli w Krakowie.

Z wyższych dygnitarzy rządowych pojawili się na peronie pp.: prezydent namiestnictwa Loebl i dyr. pol. Krzaczkowski.

Przed samem nadejściem pociągu, książęta Kościoła, szlachta w bogatych strojach polskich i reprezentanci dziennikarstwa weszli do salonu a członek Wydziału kraj. hr. Badeni, ugrupował zgromadzonych w półkole.

Pierwsze miejsca zajęli ks. arcyb.: Morawski Isakowicz, Sembratowicz i Połesz.

Punktualnie o godzinie 9. minut 55 wjechał pociąg dworski prowadzony przez radcę dworu dr. Sochora i radcę rządu Sladkowskiego, udekorowany zielenią i różnobarwnemi chorągwiami. Muzyka zagrała hymn ludowy, z cytadeli dano 24 strzałów armatnich, a we wszystkich kościołach ozwały się dzwony. Ze wszystkich piersi wzniesiono trzykrotny okrzyk: „Niech żyje"! a zgromadzeni na peronie włościanie zaintonowali „Mnohaja lita". Arcyksiążę ubrany w galowy mundur jeneralski, kłaniając się na wszystkie strony, raźno wyskoczył z wagonu, za nim wysiedli marszałek kraj. hr. Tarnowski, ochmistrz dworu hr. Bombelles i reszta świty.

Arcyksiążę Rudolf przywitawszy się serdecznie z komenderującym ks. Württembergiem i odbywszy przegląd kompanji honorowej, wszedł uśmiechnięty i widocznie uradowany do salonu I. klasy. Tutaj przedstawiono arcyksięciu biskupów, poczem pan marszałek krajowy hr. Tarnowski przemówił do dostojnego gościa w następujące słowa:

„Wasza c. i k. Wysokość raczy pozwolić, bym przy powitaniu w stolicy kraju, przywiązanego do Monarchy i jego domu tyloma węzłami czci i wdzięczności, spełnił najmilszy obowiązek, dając tu ponownie wyraz tym samym niezmiennym uczuciom.

Ludność całego kraju wita W. c. Wysokość z najwyższą radością. Uczucie wdzięczności to najsilniejszy węzeł łączący ludy z tronem monarchów a zaiste uczucia te nie mogą nigdzie być szczersze, gorętsze, jak w naszym kraju, widok tej ludności, która jako nowy dowód najwyższej łaski święci dzisiaj przybycie W. c. i k. Wysokości, która ze szczodrobliwej ręki najd. Ojca tyle już otrzymała dobrodziejstw.

(Po rusku). Tomuż czujstwom nezhasłoj wdiacznosty kraj nasz sławył toho dobrodija, pid kotoroho sprawedływym skyptrom wsi narodnosty, diznajut otciwskoj opiki — wsi znachodiat ustiwin żytia i rozwoju.

(Po polsku). Niech Wszechmocny błogosławi i zachowuje W. C. Mość na chlubę i pociechą Panującego tronu, oraz dla szczęścia austrjackich ludów.

Jego c. i k. Wysokość Arcyksiążę Następca Tronu niech żyje!

Na to arcyksiążę, widocznie przejęty serdecznem powitaniem, odpowiedział jak następuje:

„Dziękuję Wam, moi panowie, jeszcze raz za serdeczne przyjęcie. Powtarzam tu, to co już panu marszałkowi w Krakowie powiedziałem, że przybyłem tu z największą sympatją dla tego kraju i z największą sympatją dla obu mieszkających tu narodowości, jeżeli to możliwe to moje sympatje jeszcze wzrosły serdecznem i zniewalającem przyjęciem, jakiego moja żona w Krakowie a ja we wszystkich miejscach aż dotąd doznaliśmy od wszystkich warstw ludności. Mogę Was zapewnić moi panowie, że nie omieszkam donieść o tem u stóp tronu, gdzie, jak Wam wiadomo, pewni jesteście najżywszej sympatji. Dziękuję raz jeszcze."

Arcyksiążę podawszy rękę p. marszałkowi i prezydentowi dr. Smolce wyszedł i wsiadł do pojazdu; który ruszył oświetloną aleją ku miastu.

Dworzec kolejowy, plac przed dworcem i cała droga dojazdowa oświetlona światłem elektrycznem *al giorno* sprawiały imponujący widok. Po obu stronach drogi dojazdowej ustawiono liczne maszty przebrane flagami i herbami państwa.

U bramy tryumfalnej.

Łuk tryumfalny wznoszący się na dwa piętra wysokości przedstawiał się wspaniale. W środku na gustownych girlandach wisi jasno oświecony transparent z napisem „Witaj". U szczytu umieszczono emblemata cesarskie ustrojone chorągwiami o barwach państwowych, narodowych i miejskich. Po bokach na białem tle transparentu widnieją piękne cyfry arcyksięstwa. Cała brama ubrana choiną jaśniała tysiącem świateł a imponującą całość uzupełniały dwa szpalery gazowych pochodni.

Tu oczekiwała cesarzewicza rada miejska w komplecie z p. prezydentem Mochnackim na czele. Urządzono tu dwie trybuny po lewej dla radnych, po prawej dla dziennikarzy. Radni wystąpili przeważnie w strojach polskich..

Prezydent w bogatym stroju o barwach miejskich, dalej radni: Głodziński miał żupan ponsowy, kontusz szafirowy, Getritz żupan ponsowy, kontusz czarny, Walichiewicz żupan szafirowy, kontusz czarny, Ruszkowski żupan i kontusz czarny, Lewicki żupan srebrzysty, kontusz granatowy delja ciemno granatowa z rysiem futrem, Krasucki w ubraniu o barwach ruskich, Mikolasz kontusz granatowy, żupan w srebne łuski, delja biała z sobolami, Świsterski żupan złotawy, kontusz czarny, Gołąb żupan i kontusz czarny, Łukawski tak samo, Miłaszewski żupan amarantowy, kontusz granatowy, dalej radni Goldmann, Aleksandrowicz, Piątkowski i Kędzierski w kontuszach i żupanach czarnych, wreszcie radni: Kochanowski w żupanie amarantowym kontuszu granatowym, i Markiewicz w żupanie białym kontuszu ciemno granatowym.

Za zbliżeniem się powozu arcyksięcia, dano dalszych 24 wystrzałów armatnich. Gdy powóz się zatrzymał u bramy tryumfalnej, arcyksiążę ubrany w galowy uniform jenerała wysiadł, muzyka Harmonji zagrała hymn ludowy wśród entuzjastycznych okrzyków ludności, poczem przemówił prezydent Mochnacki jak następuje:

Wasza c. i k. Wysokość Najdostojniejszy Cesarzewiczu!

W imieniu tego stołecznego grodu, w którego mury wstępujesz, witam Cię najdostojniejszy cesarzewiczu, witam wyrazem uczuć radosnych, któremi przejął serca całej ludności przyjazd Twój upragniony, witam hołdem wiernym i serdecznym, witam słowem najżywszej wdzięczności, żeś nas przybyciem Twojem tak zaszczycić i tak uradować raczył!

Nie stajesz Wasza Cesarska Wysokość w stolicy wspaniałej i świetnością głośnej, ale w grodzie starym, pełnym cywilizacyjnych i zarazem rycerskich tradycyj, w silnej dawnemi wieki twierdzy, o której mury rozbijały się zagony pogańskie, w słynnem niegdyś imperjum Wschodu i Zachodu, któremu twarde a chlubne dzieje poświadczą, że było zawsze waleczne i ofiarne — dwie cnoty, których nigdy się nie zaprze w usłudze Monarchji i Dynastji.

Najdroższy dziedzicu najłaskawszego z Monarchów, w najdostojniejszej osobie twojej łączysz tradycje i przyszłość, łączysz wdzięczność i nadzieje nasze — w entuzjastycznem uniesieniu, z jakiem Cię wita ludność tej stolicy, znajdziesz wyraz tych uczuć dynastycznych i tej wiernej miłości, która najświetniejszym jest klejnotem w koronie Twego Wspaniałego Rodzica, Cesarza i Pana Naszego.

Bywajże nam bywaj Gościu Najdostojniejszy i Najmilszy w grodzie tym wiernym, który zapisując odwiedziny Twoje najdostojniejszy Cesarzewiczu na najpamiętniejszej karcie swych roczników, pragnie serdecznie, aby i w Twojem sercu łaskawe znalazły wspomnienie.

W odpowiedzi rzekł arcyksiążę:

„Dziękuje za piękne słowa jakie wypowiedziałeś panie prezydencie w imieniu stolicy kraju. Niezmiernie ucieszony jestem z serdecznego przyjęcia jakie zgotowała mi stolica i kraj cały, i z prawdziwą przyjemnością przepędzę dni kilka w tej pięknej stolicy." a uścisnąwszy rękę prezydenta, wsiadł do powozu, poczem orszak ruszył dalej w następującym porządku:

Przejazd przez ulice.

W pierwszym powozie pp. Rewakowicz i Michalski jako naczelnicy straży obywatelskiej, dalej prezydent miasta, następnie arcyksiążę i świta.

Ulice, któremi przejeżdżał arcyksiążę następca tronu były nader pięknie oświetlone. Pominąwszy bogactwa niektórych dekoracji, zaznaczyć należy z przyjemnością, że wiele było rzeczy, zaaranżowanych z wykwintnością i smakiem.

Z ogólnego obrazu iluminacji, która wspaniałością przeszła to, czegośmy się spodziewali oglądając początki z samego wieczora, podnieść musimy następujące szczegóły:

Ogród Jezuicki, ujścia ulic koło ogrodu, całe miejsce koło gmachu sejmowego było jakby jedno morze głów ludzkich... Na szczycie sejmu duże elektryczne słońce, fasada i fronty obu skrzydeł oświetlone również elektrycznemi lampionami. W oknach płonęły świece. Z pomiędzy pilastrów niszy fasadowej wiszą dywany a drzwi wchodowe ozdobione półbaldachimem z koroną... W ogrodzie na drugim planie gorzały ognie bengalskie różnokolorowe, rzucając na zieleń drzew czerwone, pomarańczowe, bladoniebieskie światło. Na pierwszym planie w środku w olbrzymiem wazonie płonęło ognisko smolne — bliżej gmachu wzdłuż ulicy umieszczono gazowe pochodnie a na słupach lśniły się rozety światła gazowego, połączone z sobą zwieszającemi się festonami światełek, wyglądających niby palące się korale... Zdala od katedry św. Jerzego i od bliskich ulic płynęły szmery głosów ludzkich i dźwięki rozkołysanych dzwonów. Po nad ogrodem unosiły się dymy z ogni bengalskich, nasycone łuną świetlaną.

Pomijając drobniejsze szczegóły wymieniamy: gmachy towarzystwa kredytowego ziemskiego, hotel francuski, kamienica pp. Brunickich (oświetlona wedle planu dekoratora Krzysztofowicza), Koło literackie, sklep Ditmara i bank hipoteczny. Na balkonach hotelu francuskiego i banku hipotecznego spalono podczas przejazdu arcyksięcia ognie bengalskie. W dalszej perspektywie iluminacja kopca, św. Jura i wieży ratuszowej dopełniały przepięknej całości, nad którą pogodna noc letnia roztoczyła skrzydła.

Przed pałacem namiestnikowskim.

Po godz. 9. wieczorem obszerny plac przed pałacem namiestnikowskim, odcięty od szkarpów, nabitych wielotysięczną rzeszą, kordonem straży obywatelskiej (złożonej w tem miejscu przeważnie z urzędników namiestnictwa), zapełnił się kilkuset oficerami rozmaitej broni, oczywiście w pełnej gali służbowej. Przed główną bramą pałacu stanęli po prawej ręce generałowie w mundurach galowych z ks. Turn-Taxisem, przybranym w wspaniały uniform węgierskiego generała kawalerji na czele; po lewej kilkunastu posłów sejmowych w strojach narodowych. Dalej ugrupowali się na lewo profesorowie uniwersytetu, przed nimi pedele z berłami poszczególnych fakultetów, duchowieństwo wszystkich obrządków, świeckie i klasztorne, wyżsi urzędnicy i profesorowie gimnazjalni. Na całym obszarze jasno było jak w dzień, dzięki intenzywnemu światłu latarni, zamienionych w grube pochodnie gazowe i tysiącom światełek drobnych, wiszących w powietrzu niby świetlana girlanda ponad girlandą z choiny, wzdłuż całego placu naprzeciw gmachu namiestnikowskiego. Wprost balkonu średniego wystrzelała w górę płomienista cyfra arcyksiążęca *R* z koroną cesarską, u wylotu ulicy Sobieskiego wspaniały łuk gorejący, ozdobiony po obu stronach takiemiż esami i floresami, sprawiał faktycznie widok nadzwyczaj wdzięczny i oryginalny.

W kilka sekund po wydzwonieniu godz. 10. zagrzmiały na cytadeli pierwsze salwy działowe i tuż po nich rozległy się ogłuszające dźwięki wszystkich dzwonów lwowskich. Wśród podnieconej temi wrażeniami niecierpliwości zgromadzonych tłumów upłynęło prawie pół godziny, gdy nagle gdzieś aż z placu Marjackiego doleciał głuchy odgłos tysiącznych wiwatów i z każdą chwilą rósł w sile i potędze. Było to znakiem, że powóz, wiozący arcyksięcia, zbliża się już do celu. Niebawem też przepędziły wyciągniętym kłusem dwa powozy, tuż za niemi ekwipaż arcyksięcia, który na prawo i lewo salutował ustawicznie w podziękę za entuzjastyczne okrzyki tłumów. Z lekkością młodzieńczą wyskoczył z powozu i zbliżył się do szeregu generałów, witając każdego z nich z osobna przez podanie ręki, poczem odsalutowawszy stojącym po lewej ręce posłom, udał się szybkim krokiem do swoich apartamentów. Wreszcie o godz. 11. na estradzie, ustawionej w pobliżu naprzeciw głównego balkonu, pojawił się p. Noskowski, orkiestra odezwała się z przygrywką kantaty i w niebiosa uderzył potężny akord śpiewu choralnego.

Kantata.

Kantaty na cześć arcyksięcia wykonane przez olbrzymią masę śpiewaków i dzielna orkiestrę 15go pułku, sprawiły wrażenie istotnie podniosłe. Dzieło pana Zygmunta Noskowskiego imponuje wspaniałym rytmem zbliżonym do poloneza, melodjami pełnymi godności i instrumentacją przepyszną.

Wielkie wrażenie sprawia zwłaszcza ostatni frazes, do którego kompozytor użył staropolskie melodji mistrzowsko w całość splecioną.

Kantata ruska p. profesora Wachnianina zaleca się przedewszystkiem doskonale uchwyconą charakterystyką ludową — owe klarynety wysoko wyśpiewujące swą melodję, przypominają żywo dźwięk wiejskiej fujarki a pierwsza część kantaty utrzymana jest wiernie według wzoru ruskich narodowych śpiewów.

Arcyksiążę odebrawszy z rąk kompozytorów wyciąg fortepianowy polskiej i partyturę ruskiej kantaty, rozmawiał dość długo z p. Noskowskim w języku francuskim i niemieckim, dziękując mu i wyrażając swe uznanie dla jego wielkiego dzieła, zwróciwszy się zaś do prof. Wachnianina, słów pochlebnych również nie szczędził.

Pochód z pochodniami.

Zaledwie przebrzmiały ostatnie tony hymnu cesarskiego, na sygnał trąbki muzuka „Harmonji" uszykowana w dwa rzędy naprzeciw balkonu, zagrała marsza i z dwu przeciwnych stron, z góry od kościoła Karmelitów i z ulicy Piekarskiej ruszyły miarowym krokiem naprzeciw sobie, dwie olbrzymie kolumny pochodni i lampionów różnokolorowych, istne dwie rzeki światła barwnego. Zderzywszy się czołami, obydwie kolumny poczwórnemi szeregami mijały się jakby w kadryli, co *vol d'oiseau* przedstawiało faktycznie widok dziwnie piękny i czarujący. Aby mieć wyobrażenie o rozmiarach tego morza ogni, dość powiedzieć, że każda kolumna liczyła 1100 uczestników, rekrutowanych przeważnie wśród młodzieży gimnazjalnej, bankowej, rzemieślniczej i t. d. Jedną dowodził, p. Durski i Tyblewicz, drugą p. Cenar, obydwie rozpoczynało po 30 czwórek „Sokołów", niosących niebieskie i czerwone lampiony. Pięknemu temu tańcowi świateł towarzyszyły ustawiczne okrzyki uczestników korowodu i nieprzeliczonych tłumów ludności. Dodamy przy tej sposobności, że w czasie tym na małej stosunkowo przestrzeni szkarpów i placu, zgromadziło się niezawodnie jakich 15.000 osób!

Zarówno podczas rozpoczęcia kantaty polskiej jak w chwilę po zakończeniu ruskiej, wyszedł arcyksiążę na balkon i żywym ruchem głowy dziękował za wspaniałe owacje. Atoli obydwa te razy cofał się spiesznie, gdyż podnosząca się za każdem jego wyjściem na balkon burza okrzyków, mąciła podniosłe wrażenie śpiewu. Po kantatach, podczas hymnu cesarskiego, stał cały czas z głową odkrytą, a później, gdy korowód się prezentował, z widocznym zajęciem przypatrywał się nań aż do końca, wyrażając ciągle ruchem głowy swoje zadowolenie i podziękowanie.

Równocześnie trwały wiwaty bez przerwy do godz. 12. w nocy.

(Dnia 3 lipca).

W kościele katedralnym.

Już o godzinie 8. rano tysiące publiczności zaległy ul. Czarneckiego, plac Bernardyński, Halicki, Marjacki i ul. Teatralną. Szpaler utworzyły szkoły, zakłady, konwenty, bractwa kościelne i korporacje z chorągwiami w porządku ułożonym przez komitet, który przed kilkoma dniami ogłosiliśmy. Wielki plac przed katedrą był przepełniony a straż obywatelska utrzymywała wzorowy porządek.

W przedsionku kościoła oczekiwali arcyksięcia ks. arcybiskup Morawski, biskup Puzyna i wszyscy kanonicy.

Punktualnie o godzinie 9. przyjechał następca tronu witany przez całą drogę entuzjastycznemi okrzykami.

Towarzyszyło mu tylko kilka osób ze świty.

Ks. arcybiskup na progu podał kropidło z wodą święconą, arcyksiążę się dotknął i przeżegnał poczem orszak ruszył do wielkiego ołtarza przed którym po stronie Ewangelji ustawiony był dla następcy tronu fotel i klęcznik. Baldachim, pod którym szedł arcyksiążę, nieśli wiceprezydet miasta dr. Gryziecki i radni pp. Gołąb, Głodziński, dr. Roszkowski, Kędzierski i Krasucki — wszyscy w strojach polskich i przy karabelach. Kilka dziewcząt w bieli sypały arcyksięciu pod nogi kwiaty. Gdy cesarzewicz zajął miejsce przy ołtarzu, rozpoczęła się msza cicha, którą odprawił ks. arcybiskup.

W tym czasie wszystkie bractwa, zakłady, szkoły i t. d. ustawiły się wzdłuż pl. Kapitulnego, ul. Ruskiej i Czarnieckiego.

Po skończonem nabożeństwie arcyksiążę odprowadzony z tą samą uroczystością odjechał do pałacu namiestnikowskiego, gdzie rozpoczęły się przyjęcia władz i deputacyj.

Śpiewy wykonane podczas nabożeństwa przez „Lutnię" jakkolwiek ze względu na czas ograniczone musiały być do czterech numerów, wypadły ze wszech miar bardzo zadowalająco. Na pierwszem miejscu postawić należy prześliczne solo panny Hellerównej, której czarujący głos rozchodząc się pp sklepieniach świątyni, brzmiał jeszcze dźwięczniej, jeszcze wspanialej jak zwykle w sali koncertowej i głębokie sprawił wrażenie.

P. Hellerówna śpiewała *Ave Maria* Cherubiniego. Chóry mięszane wykonały *Adoramus te* Palestriny i *Pater noster* Majerbeera, chór męski zaś pieśń kościelną Abla. Podziwiać należy istotnie wytrwałość dzielnych śpiewaków, którzy niestrudzenie pracując w tym tygodniu ciągle z równym zapałem i równą starannością swe zadanie spełniają.

Przyjęcie władz i deputacyj.

O godzinie 10-tej rano rozpoczęło się przyjęcie władz i deputacyj. Niemal cała ulica Czarneckiego zapełniła się przybyłymi. Bogate stroje polskie, śniące mundury generalicji, tajnych radców, szambelanów, kawalerów maltańskich sprawiały prześliczny widok. Urzędnicy rządowi wszystkich dykasteryj wystąpili również w mundurach. Na około ulicy i na szkarpach mnóstwo ciekawych zgromadziło się, a mimo tego porządek utrzymywany wyłącznie przez straż honorową ani razu nie został przerwany. Porządek przyjęcia był następujący:

Dygnitarze dworu, tj. tajni radcy i szambelani. Między innymi spostrzegliśmy hr. Alfreda Potockiego, ks. Adama Sapiehę, hr. Wł. Badeniego, hr. Józefa Potockiego i w. i.

Następnie duchowieństwo wszystkich trze[illegible] obrządków ze swymi biskupami na czele. Szla[illegible] pod przewodnictwem marszałka hr. Tarnowsk[illegible] Deputacja ta była daleko liczniej reprezento[illegible] aniżeli na peronie kolejowym. Wśród bo[illegible]

kontuszów odbijały piękne mundury kawalerów maltańskich (pp. Wolański, Korytowski), P. Mniszek wystąpił w mundurze rotmistrza od ułanów a p. Bohdan w mundurze majora od inżynierji. Szlachta przyjmowaną była w wielkiej sali recepcyjnej, inne deputacje w przyległym salonie. W imieniu szlachty przemówił po polsku pan marszałek krajowy hr. Tarnowski:

„Szlachta królestwa Galicji wita Waszą Cesarską i Królewską Wysokość z radośnem wzruszeniem i składa u stóp Waszej Ces. Wysokości wyraz tych uczuć, jakiemi serca nasze są przejęte.

Racz najmiłościwszy Panie, najdostojniejszy gościu nasz przyjąć łaskawie to zapewnienie, że miłość naszą dla Twojego ojca a naszego uwielbianego Monarchy już w pełni posiadłeś.

Wdzięczność za otrzymane z rąk Jego łaski i dobrodziejstwa przelewamy także na Ciebie i zawsze z całą gotowością do poświęcenia służymy i służyć pragniemy tej wielkiej i sławnej Monarchji, w której składzie (granicach) znaleźliśmy podstawy i swobodę narodowego bytu.

Zarówno jak najmiłościwszy Twój ojciec nasz Cesarz i Król widzi nas zawsze stojących przy tronie i przy Państwie, tak i Wasza Cesarska Wysokość znajdziesz zawsze synów tej ziemi wdzięcznych i wiernych znajdziesz wszystkich nas gotowych do poświęcenia i ofiary dla potęgi Monarchji i sławy ukochanej Dynastji."

Arcyksiążę wysłuchał przemówienia z wielkiem zadowoleniem i podziękował w słowach, które wszystkich obecnych do głębi poruszyły.

Odpowiedź arcyksięcia opiewała jak następuje:

„Cieszyło mnie serdecznie, żem w Krakowie widział zgromadzoną obok siebie szlachtę galicyjską, dziękuję Wam z całego serca, żeście znów w tak pełnej liczbie w stolicy kraju się jawili. Byłem bardzo ucieszony, żem miał sposobność odwidzić szlachtę na jej zamkach, gdzie wiekowe tradycje narodu, mającego za sobą tysiącletnią przeszłość cywilizacyjną troskliwie są pielęgnowane i gdzie panowie mieszkają, którzy interesom ojczyzny i ludu a zarazem interesom całej monarchji z całą gotowością i ofiarnością służą.

Dowody gorącej miłości i serdecznego uczucia przy każdej sposobności mi okazywane, ja odwdzięczę z całej duszy. Tam tylko bowiem, gdzie serca jedna myśl ożywia, tam jest prawdziwa siła, najsilniejszy węzeł, twierdza najpotężniejsza.

Na wzajemne uszanowania praw z jednej a tradycji z drugiej strony, polega najskuteczniejsza działalność, podstawa potęgi całej monarchji!"

Następnie rozmawiał arcyksiążę z przedstawionemi mu osobami, podając prawie każdemu rękę. Najdłużej trwało przyjęcie dygnitarzy dworu i szlachty. W dalszym ciągu przyjmowani byli: korpus oficerski z komendującym ks. Württembergiem na czele; Wydział krajowy *in corpore* z p. marszałkiem kraj.; rada miasta Lwowa z p. prezydentem Mochnackim na czele. P. Rewakowiczowi dziękował arcyksiążę za wzorowy porządek utrzymywany przez straż honorową obywatelską. P. Rewakowicz wspominając o nieporządkach, jakie wydarzyły się onegdaj na dworcu kolejowym i przed gmachem namiestnictwa, zwrócił uwagę arcyksięcia, że nieprzyjemny ten wypadek spowodowali przypatrujący się żołnierze. Arcyksiążę odpowiedział:

„Tak jest, sam to widziałem."

Dalej przyjmowani byli urzędnicy namiestnictwa, dyrektor policji, poczt, prezydja wyższego sądu, sądu cywilnego i karnego, nadprokurator, prezydja dyrekcji skarbu i prokuratorji skarbu, rektor uniwersytetu z senatem, dyrektorzy szkół średnich, przełożeństwa gminy ewangielickiej i izraelickiej, izba handlowo-przemysłowa, prezydenci izby adwokackiej i notarjalnej, wydział tow. gospodarczego, tow. łowieckie, lasowe, i deputacja stow. weteranów.

Równocześnie w dziedzińcu gmachu namiestnictwa ustawiły się w półkolu nader liczne deputacje Rad powiatowych, gmin miejskich i wiejskich, około 1400 osób. Najliczniej reprezentowane były powiaty Stryjski i Borszczowski. Ten ostatni składał się z 30 włościan z prezesem hr. Borkowskim na czele. Wszyscy mieli na rękawach czerwono-niebieskie odznaki z napisem: „Borszczów."

Skoro ostatnia deputacja stow. weteranów została odprawioną, zeszedł arcyksiążę na dziedziniec i zbliżył się do deputacji reprezentacyj powiatowych. Arcyksiążę zatrzymywał się przed każdą deputacją zaszczycał niektórych rozmową. Najwięcej rozmawiał z włościanami po polsku, wypytując ich zkąd pochodzą. O godz. 1. ukończono przyjęcia, poczem odbyło się śniadanie.

U świętego Jura.

Od południa tłumy zalegały plac przed gr. kat. Katedrą. Włościanie z wsi okolicznych i prostacy utworzyły tu szpaler, cały plac i obie bramy prowadzące do Katedry ozdobione były flagami, festonami i t. d. Schody do cerkwi i nawy kościoła wysłane pięknemi kobiercami. Wnętrze świątyni egzotycznemi kwiatami. Pałac metropolity skromnie lecz gustownie udekorowany a obok wejścia do niego ustawili się alumni, podczas gdy kanonicy wraz z metrop. Sembratowiczem stanęli przy wejściu do cerkwi.

O godzinie 1/2 2 za powozem naczelników straży obywatelskiej i prezydenta miasta przybył arcyksiążę. Dzwony odezwały się a chór alumnów zaintonował hymn cesarski.

Ks. metropolita przemówił krótko do arcyksięcia, cesarzewicz podziękował skinieniem głowy. Po krótkiem nabożeństwie i odśpiewaniu „Mnohaja lita" udał się arcyksiążę do mieszkania metropolity. Gdzie zabawił 3 minuty. O godz. 1. minut 35 odjechał do kościoła Ormiańskiego.

Cesarzewicz był ubrany w mundur pułkownika ułanów.

W Katedrze Ormiańskiej.

Skutkiem zmiany programu, a mianowicie w skutek wcześniejszego o godzinę wyjazdu arcyksięcia do katedry, nie było w takiego tłumu publiczności, jak wszędzie dnia wczorajszego. W nawie katedry mieściły się przeważnie bractwa. Ksiądz arcybiskup na czele duchowieństwa oczekiwał na podwórzu przed świątynią przybycia dostojnego gościa.

Kiedy arcyksiążę przybył, ksiądz arcybiskup dał mu relikwiarz do ucałowania i poprowadził do świątyni. Dziewczęta w bieli sypały kwiaty pod stopy.

Idąc przez świątynię zatrzymał się arcyksiążę przed bocznym ołtarzem, ukląkł, a przeżegnawszy się poszedł przed wielki ołtarz, gdzie ksiądz arcybiskup powitał go przemówieniem:

„Wasza c. k. Wysokości, Najdostojniejszy następco tronu i Panie! Z głęboką czcią i szczerą radością witamy Waszą c. k. Wysokość w tem służbie bożej poświęconem miejscu dziekując serdecznie za odwidziny, któremi i tę katedrę zaszczycić raczyłeś. Wprawdzie ona niepozorna, mała, biedna, ale niemniej dla swej starości jest poważaną. Od pięciu wieków stoi ona, jako wierny świadek szczęsnych i nieszczęsnych zdarzeń, które nad tym krajem przeszły. Nasi przodkowie, ongi wygnańcy ze swej dalekiej ojczyzny Armenji, przyjęci gościnnie przez szlachetny naród polski i jego godnych władców, bogato wyposażeni wolnością religijną i obywatelską — znaleźli tu drugą ojczyznę i wybudowali tę katedrę w pierwszej połowie XIV. wieku. Tutaj służyli wiernie Bogu podług swego obrządku nie doznawszy z nikąd ani przeszkody, ani zawady i modlili się bezustannie do Boga o dobro i powodzenie narodu i państwa, którym tyle zawdzięczali. Tu nawiązali ponownie ściślejsze węzły ze Stolicą apostolską i pracowali jako poddani państwa dla wspólnego dobra. A gdy się Wszechmocnemu po wielu latach spodobało spoić losy tego kraju z losami potężnej i wielkiej monarchji austrjackiej, wówczas znowu katolicy Ormianie w Galicji wielkie oddawali usługi państwu i kościołowi, jako wierni i lojalni poddani władcy austrjackiego. Dostojni przodkowie Waszej c. k. Wysokości byli zawsze łaskawi dla Ormian katolickich w Galicji. W obec szczęścia, jakiego nas dziś spotkało, błagamy i wołamy z głębi serca: Boże błogosław, Boże wspieraj, Boże ochroń Waszą cesarską Wysokość."

Arcyksiążę odpowiedział: „Uczucia wasze przyjmuję z pełnem sercem i powiem wszystko ojcu mojemu."

Po odspiewaniu modlitwy ks. arcybiskup pokazywał arcyksięciu biblię z XIII. wieku, poczem odprowadził go do powozu.

Muzea i szkoły w ratuszu.

Z kościoła ormiańskiego udał się arcyksiążę do muzeum przemysłowego w ratuszu, gdzie w bramie oczekiwali nań wiceprezes muzeum pan Zima i członek rady zawiadowczej radca Bodyński Hr. Włodzimierz Dzieduszycki powitał gościa u drzwi na pierwszem piętrze, które zostały stosownie udekorowane. Arcyksiążę uścisnął dłoń hr. Dzieduszyckiego i odpowiedział na jego przemówienie: „Es freut mich sehr Herr Graf." Następnie zapisał się do podanej mu księgi pamiątkowej, poczem hr. Dzieduszycki przedstawił arcyksięciu kustosza muzeum p. Repczyńskiego i począł oprowadzać arcyksięcia po wszystkich salach zakładu. Arcyksiążę dopytywał się o znaczenie i pochodzenie najrozmaitszych przedmiotów wystawionych a najdłużej zatrzymał się w oddziele ceramicznym, gdzie zajął go szczególnie piec gdański i w oddziale koronkarskim.

Tu zwrócono uwagę arcyksięcia Rudolfa na przygotowane dlań dary. Te składały się z chusteczki koronkowej dziwnie misternej roboty (dzieło trzymiesięcznej pracy nauczycielki pny Marji Kneé), w stylu „Duchesse", podług wzoru radcy dworu Storckla (Leiter d. Centralspitzenanstalt), z haftowanej we fiołki i konwalie poduszki ozdobionej cyfrą arcyksiążęcą (praca nauczycielki pny Rybak), wreszcie z talerza rzeźbionego z napisem: „Czem chata bogata tem rada". Obie nauczycielki pny Kneé i Rybak przedstawił hr. Dzieduszycki arcyksięciu, który je zapytywał, czy były we Wiedniu. Przeszedłszy do szkoły dla artystycznego przemysłu, gdzie go oczekiwali uczniowie z nauczycielami na czele, zapytywał się arcyksiąże o ilość uczniów, o ich postępy i stan zakładu. W szkole koronkarskiej oczekiwały nań również uczennice świątecznie przybrane. Dostojny gość z szczególną uwagą przyglądał się ich wyrobom i zapytawszy o datę założenia szkoły, zakończył wielce zadowolony swe odwiedziny.

Muzeum hr. Dzieduszyckiego.

Arcyksiążę przybył do muzeum o 3. minut 3. i u bramy został powitany przez hr. Dzieduszyckiego, ubranego w przepyszny strój polski.

Gospodarz wprowadził następnie dostojnego gościa do sieni, gdzie z zajęciem przyglądał się przekrojom kolosalnych drzew, a następnie, przeszedł wszystkie sale muzeum przypatrując i wypytując o wszystko z widocznem zajęciem p. Zontaka który mu został przedstawiony. Arcyksiążę opuscił muzeum podziękowawszy hr. Dzieduszyckiemu za oprowadzenie i wyraziwszy mu uznanie za tyle pożyteczną w tym kierunku jego działalność.

W domu narodnym.

W sieni domu narodnego oczekiwali na arcyksięcia deputacje ruskich towarzystw i korporacyj tak ze Lwowa jak i z prowincji. Znaczna ich część oczekiwała w sali górnej.

Kan. Delkiewicz, pp. Hawryszkiewicz i dr. Korol przyjęli arcyksięcia chlebem i solą. Następnie wyszedł arcyksiążę do górnej sali, stanął obok przygotowanego dlań tronu, przed którym stały cztery wychowanki instytucji „Domu narodnego" w strojach narodowych. Chór odspiewał hymn ludowy i ks. metropolita Sembratowicz wypowiedział po niemiecku mowę powitalną; zaznaczył on wdzięczność Rusinów dla cesarza i dynastji, zaznaczył lojalność narodu ruskiego i prosił arcyksięcia, ażeby i nadal był opiekunem praw i narodowości ruskiej.

Arcyksiążę odpowiedział w te słowa:

„Vor Allem nehmen Sie Herr Metropolit meinen Dank für die schönen Worte entgegen. Ich danke Ihnen allen für den herzlichen Empfang. Wir können sehr genau die in guten und bösen Tagen erprobte Kaisertreue des ruthenischen Volkes. Auf vielen Schlachtfeldern haben Ruthenen das gereiht — waren ja gerade brave Regimenter ruthenischer Abstammung.

Sie können versichert sein, dass wir Ihrer historischen Entwickelung, Ihrer Traditionen, Ihrer literarischen Erstarkung das wärmste Interesse und Sympathien immer fort entgegenbringen. Mögen die beiden dieses Land bewohnenden Brudervölker in einträchtiger Arbeit den culturellen Fortschritt heben und gemeinsam für das Wohl des Kronlandes und dadurch der Gesammtmonarchie wirken. Das wolle Gott! Ich rufe Ihnen in Ihrer Sprache zu: „Das ruthenische Volk: Es lebe Mnohajalita!"

Następnie odbył arcyksiążę *cercle*, wpisał się do księgi pamiątkowej i żegnany oklaskami udał się na krótkie zwidzenie gimnazjum.

W templu izraelickiem.

Od godziny 12. cała ulica Żółkiewska i plac przed templem zapełnione były niezliczonemi tłumami izraelitów. Świątynia zewnątrz bardzo pięknie udekorowana, przedstawia się efektownie. Wnętrze przybrano choiną, nad drzwiami umieszczono orła austrjackiego a po bokach herby kraju i miasta, w pośrodku cyfrę arcyksięcia pięknie z kwiatów wykonaną.

Zapalono wszystkie światła, mężczyzni zajęli miejsca w ławkach na dole, zaś kobiety galerje. Przez środek utworzony został szpaler, a po obu stronach ustawiono dziewczątka w białych sukienkach z koszyczkami kwiatów. Od głównego wejścia do świątyni, aż do ołtarza rozciągnięto szeroki chodniki, toż samo przykryto dywanami stopnie ołtarza. Po prawej stronie ustawiono tron kryty pąsowym aksamitem.

O godzinie wpół do 3. przybył arcyksiążę do templum powitany przez kaznodzieję i rabina p. Loewensteina i przez przełożeństwo zboru izraelickiego. Dziewczątka rzucały mu kwiaty pod nogi. Skoro arcyksiążę stanął na stopniach tronu, przyjął go p. Loewenstein modlitwą następującej treści:

„Wszechmocny Boże i Władco świata!

Na skrzydłach modlitwy wzlatują nasze dusze przed Twój tron. Otwórz nam podwoje niebieskie, by prośba nasza doszła do Ciebie. Stwarzając świat rzekłeś: Stań się światło! — i stało się światło, źródło wszystkiego życia.

I przed dziesiątkami lat monarcha rządzący w Twem Wszechmocny Panie imieniu zawołał: Stań się światło! — i zapłonęło światło wolności, równouprawnienia dla wszystkich ludów i wyznań.

W promieniu Twej łaski żyjemy podniesieni z upadku żydzi.

Na tem samem świętem miejscu, które przed siedmiu laty oświecał blask monarszego majestatu, staje dziś syn cesarski, nadzieja Austrji.

Błagamy Cię, Królu Królów: jak długo świeci słońce, jak wysoko wznoszą się góry, jak jasno płoną twe błyskawice — tak długo niech wspiera Twa prawica następcę tronu Austrji. Panie zastępów niebieskich błogosławieństwo Twe niech spłynie na Cesarza i jego małżonkę, na dostojnego następcę tronu i jego towarzyszkę życia, na członków dynastji i na całe państwo."

W tej chwili chór zaintonował hymn ludowy. Arcyksiążę zbliżył się do p. Loewensteina i powitawszy go uprzejmie zapytał, czyli ten tempel jest we Lwowie najpiękniejszy, poczem ukłoniwszy się obecnym odjechał na strzelnicę miejską.

Na strzelnicy miejskiej.

W szeregu owacyj, jakie przygotował Lwów na przyjęcie arcyksięcia wybitne miejsce zajmie niewątpliwie przyjęcie na strzelnicy miejskiej, które udało się bardzo pięknie. Tutaj miał sposobność dostojny gość poznać choć zdala mieszczaństwo lwowskie. Przystąpmy do sprawozdania.

Przedewszystkiem podnieść wypada prześliczną dekorację bramy wjazdowej, składającą się z herb, tarcz, niezliczonej ilości flag i rozpiętego różnobarwnego baldachimu. Również pięknie przedstawiał się pałacyk strzelecki dekorowany wewnątrz kwiatami i olbrzymiemi lustrami i draperjami *bordeaux*. W szpalerach ustawiły się wszystkie korporacje rzemieślnicze z insygniami, dalej 80 dziewczątek w bieli z bukietami i koszyczkami kwiatów. Członkowie stowarzyszenia strzeleckiego wystąpili w strojach narodowych i ustawili się z p. Walichiewiczem w bramie wjazdowej.

Arcyksięcia powitał p. Walichiewicz temi słowy:

„Towarzystwo strzeleckie szczęśliwem się czuje, iż może złożyć u stóp Waszej Ces. Wysokości wyrazy najgłębszej czci i niezłomnej wierności, którą zawsze zachowuje dla Najjaśniejszego Domu panującego i Jego Najdostojniejszej Rodziny w wiernie przekazanej mu przez praojców a przez cztery wieki pielęgnowanej tradycji.

Powodowani temi uczuciami w połączeniu z najszczerszą wdzięcznością za najłaskawsze odwiedziny kraju, szczególnie naszego przybytku, wołamy z głębi serca: „Niech żyje Jego Cesarska Wysokość Najdostojniejszy Następca Tronu!"

Arcyksiążę podziękował krótko, poczem od przedstawionego mu króla kurkowego p. Michalskiego otrzymał informacje tyczące się Towarzystwa.

Wśród entuzjastycznych okrzyków poszedł ku sali, gdzie córka p. Michalskiego wręczyła mu wspaniały bukiet i wygłosiła wiersz następujący:

Radość Twój przyjazd w krąg nieci,
Wszystkie się serca weselą:
Przyjm kwiaty od polskich dzieci,
Któremi drogę Ci ścielą.
Ty czujesz w każem serc licu
Naszej miłości zadatek
Kochaj nas w dalszem Twem życiu.
Gdy serca polskich masz dziatek.

Cesarzewicz z uśmiechem odpowiedział po polsku: „dziękuję, bardzo dziękuję," poczem zapisał się do księgi pamiątkowej, nie strzelał jednak, gdyż sztućca, jakiego pragnął bez *stechera* nie było.

Arcyksiążę nie strzelał, więc, udał się tylko do bocznej sali ozdobionej tarczami a ztąd na balkon. Gdy publiczność spostrzegła cesarzewicza, rozległy się okrzyki „niech żyje".

Cesarzewicz kilka razy się ukłonił i wśród entuzjastycznych okrzyków i dźwięków hymnu ludowego wykonanego przez „Harmonję", opuścił strzelnicę. Porządek był wzorowy.

Na Wysokim Zamku.

O godzinie 1. z południa zaległy już tłumy publiczności wszystkie wzgórza Wysokiego Zamku, Łysej góry i cała przestrzeń łąk kisielkowskich. Zgromadziło się co najmniej 40.000 ludności. Cesarzewicz w otoczeniu świty i prezydenta miasta przybył o godzinie kwadrans na 5. Zwidziwszy jarmark, zatrzymał się na przygotowanem dla siebie miejscu i tu odbył się obchód dożynek i wesele huculskie. O wpół do 5. cesarzewicz odjechał z Zamku witany po drodze gromkiemi okrzykami.

* * *

Po nad zapowiedziany program cesarzewicz odwiedził w południe o godz. 1. Alfreda hr. Potockiego.

O godz. 5½ odbył się obiad w pałacu namiestnikowskim — o godz. 9. udał się cesarzewicz na raut do gmachu sejmowego.

Przegląd polityczny.

* Słowa, które miał wyrzec Stambułów w czasie uczty w Filipopolu, „że sobranie wybierze księcia Koburgskiego, a ten przyjęcia wyboru nie odmówi", są obecnie przedmiotem różnych komentarzy. Zastanawiają się mianowicie w różnych kołach nad tem, o ileby czyn taki, gdyby sobranie do niego rzeczywiście przystąpiło, zgadzał się z postanowieniami traktatu berlińskiego. „Ludność wybierze sobie księcia — brzmi art. III. pomienionego traktatu — za zatwierdzeniem go przez Portę i za przyzwoleniem mocarstw." Stylizacja artykułu tego jest nieco luźna i nastręcza możność różnego tłumaczenia. Już dawniej podnoszono w półurzędowych dziennikach angielskich, że w myśl artykułu tego, reprezentacja ludu bułgarskiego może każdej chwili przystąpić do wyboru. Wybór sam nie jest więc jeszcze naruszeniem traktatu. Następują dopiero dalsze kwestje, czy powołany na tron książę wybór przyjmie, czy Porta go zatwierdzi i czy mocarstwa na niego się zgodzą. Tu znów pozostawia artykuł wątpliwość, czy potrzeba, aby się „wszystkie" mocarstwa na to zgodziły, czy też tylko większa ich część. Że w tej chwili Rosji pierwszy głos w tej mierze inne mocarstwa zostawiają, jest tylko pewnym rodzajem kurtoazji politycznej, w celu ukojenia jej drażliwości.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 2. lipca. Hr. Kalnoky dał dziś na cześć Milana w Schonbrunn (domostwo Stoeckl) obiad na dwanaście nakryć.

Tisza konferował z dr. Dunajewskim w sprawie podatku spirytusowego. Na dzisiejszej wspólnej konferencji ministerjalnej zajmowano się kwestję zniesienia zakazu wywozu koni.

Berlin 2. lipca. Orzeczenie Virchowa o świeżo wyciętym z krtani ks. następcy nowotworze brzmi pomyślnie.

Londyn 2. lipca. Wiedeński korespondent *Daily News'a* miał z ks. Ferdynandem Koburgiem rozmowę w Ebenthal. Książę oświadczył wśród tego, że ze strony nie uczyni żadnego kroku w obec Bułgarów, w razie jednak gdyby został wybrbnym na tron, propozycję tę wielokrotnie i wszechstronnie rozważy i w danym wypadku przyjmie koronę bułgarską, choćby mocarstwa na to nawet się nie zgadzały.

Wiedeń 3. lipca. Na wczorajszej konferencji wspólnego ministerstwa odrzucono ofertę fabrykanta berlińskiego Ludwika Loewe, dotyczącą założenia fabryki broni na Węgrzech. Odpowiedź odmowna nastąpiła ze względów politycznych, które nie dopuszczają powstawania nowej fabryki broni pod zawiadowstwem cudzoziemców. Werndl będzie przerabiał całą broń palną dla armji i honwedów na system repetjerowy.

Wiedeń 3. lipca. Wczoraj po południu przed wyjazdem do Pola cesarz złożył pożegnalną wizytę królowi Milanowi. Cesarz miał na sobie mundur pułkownika własnego pułku i order Takowy. Król przybrany w mundur 97 pułku powitał cesarza na schodach. Odwidziny trwały przez kwadrans: przy pożegnaniu odprowadził Milan cesarza aż do przedsionka, rozstanie się miało charakter bardzo serdeczny. W tymże samym hotelu przemieszkuje od pięciu dni Aleko-pasza. W tutejszych kołach dyplomatycznych krąży pogłoska, że ks. Koburg jeszcze w bieżącym tygodniu zostanie proklamowany księciem Bułgarji.

Berlin 3. lipca. Dzienniki nie przestają występować przeciw rosyjskim papierom wartościowym. *Vossische Ztg.* twierdzi, że Rosja opłaca procenta od tych papierów jedynie z pomocą weksli, któremi szafuje nad miarę (tz. wechselreiterei). Nawet Rumunja daje światu większą gwarancję od Rosji, która żyje tylko z długów. Nagła — nieunikniona katastrofa zagraża egzystencji tysięcy ludzi w Niemczech, może ich doprowadzić do nędzy, a tem samem podkopać materjalną potęgę Niemiec właśnie może w tej chwili, w której państwo najbardziej będzie mogło jej zapotrzebować. (W czasie pokoju odzywają się takie głosy... czegoś podobnego nie słyszeliśmy dotąd nawet w dzień po wypowiedzeniu wojny! Prz. Red.)

Wiedeń 3. lipca. *Wiener Ztg.* publikuje nadanie tytułu hrabiowskiego właścicielowi dóbr Stanisławowi Badeniemu. Sekretarz ministerstwa skarbu Adolf Jorkasch-Koch otrzymał tytuł i charakter radcy sekcyjnego.

Paryż 3. lipca. *Journal Debats* donosi, że sobranie bułgarskie nie przystąpi do wyboru księcia, lecz wybierze rejentem jednym Aleko-paszę.

Wielki Cyrk Sidolego
na placu Castrum

W Poniedziałek 4. Lipca 1887 r.

nadzwyczajne

2 przedstawienia uroczyste 2

Pierwsze: początek godz. 4. popoł., koniec godz. 6.

Drugie: wyjątkowo początek godz. 7. koniec punkt godz. 9.

Wystąpią wszystkie artystki i artyści ze swojemi najlepszemi produkcjami wyższej konnej jazdy, gimnastyki etc., których będzie w każdem przedstawieniu 16.

Na zakończenie popołudniowego przedstawienia:

„Figiel djabelski"

Fantastyczna pantomina, wykonana przez oryginalną trupę Willi Mephisto.

Na zakończenie wieczornego przedstawienia:

„Manewry polskie"

Udział wezmą 4 panie i 4 panowie w kostjumach narodowych pod wodzą p. J. Tardiniego.

We Wtorek 5. Lipca

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

z nowym programem.

Z szacunkiem

Th. Sidoli dyrektor.

Kto potrzebuje

protekcji, poparcia lub przeprowadzenia jakiejś sprawy czy interesu w Wiedniu nawet w najtrudniejszych wypadkach, zechce się zgłosić po polsku lub francusku do **S. J. Charles.** Wien, V. Rüdigergasse 11. 623

Niezawodne środki chroniące od moli

poleca

Laboratorjum chemiczno-kosmetyczne

Adolfa Pokornego

magistra farmacji

dawniej 1466

W. TEPY.

Ziółka antimolowe paczka 25 ct.

Papier antimolowy arkusz 7 ct.

Naphol do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, meblach i futrach, flakon 40 ct.

Trutka niezawodna na pluskwy 35 ct.

Proszek perski wytruwa szwaby karakony, flakon 15 i 25 ct.

Papier na muchy, sztuka 3 ct.

Lwów, Wałowa 15.

Ochrona i utrzymanie

wzroku!

Ważny najnowszy wynalazek

Rodenstocka centralnie toczone

szkła diafragmowe,

przez panów okulistów uznane za najodpowiedniejsze

OKULARY, CWIKIERY i LORNETY,

do nabycia prawdziwe wyłącznie tylko u optyka

MAURYCEGO BOSCOWITZA

we Lwowie, przy placu Marjackim, jako jedynie uprawnionym do sprzedaży handlu dla Galicji

po stałych cenach fabrycznych.

Szkła tego rodzaju są w wyznietym w obwodzie szkła rowku opatrzone czarną diafragmą, wskutek czego niedopuszczają one fałszywego łamania promieni. Sporządzone są z najtwardszego i najwytworniejszego szkła, we wszystkich możebnych fasonach.

Zamówienia na okulary lub cwikiery diafragmowe zaświetlają się odwrotnie, należy jedynie podać, do jakiego celu mają one służyć, do czytania lub pracy, czy na oddalenie, wystarczy także podanie dotychczas używanego numeru, także wieku osoby. 1531

Najnowsze i najlepsze patentowane RODENSTOCK'a BAROMETRY METALOWE

z podwójną wskazówką niebieską i o potrójnej skali

dla gospodarzy i turystów

jako wyśmienite przepowiednie meteorologiczne od 4 złr. i wyżej, również do nabycia w powyższym handlu optycznym.

Artykułów chirurgicznych

dobrze zaopatrzony Skład

jako to:

Balonki do rozpylania podwójne
Bougies i katetry
Bougies woskowe
Ostata gumowa nieprzemakalna
„Dysoires"
Flaszki na mleko
Flaszki do ssania
Flaszki mocowe
Flaszki mocowe podróżne
Flaszki do gardła
Gąbki do kąpieli
Garnitury do flaszek do ssania
Garnitury do łajków Hegara
Garnitury do ssania
Irrigatory do podróży
Kanki z kauczuku i kości
Kanki maciczne
Katetry dla koni
Klysopompy
Klystery dla koni i bydła
Kroplomierze
Leiki Hegara z blachy, kauczuku, niklu i szkła
Miednicki kauczukowe dla chorych
Naparśniki
Obrączki na nagniotki
Ochraniacze od pomazań
Odciągacze mleka
Opaski gumowe
Papier gutaperchowy
Papier pergaminowy
Pęcherze rybie
Pędzelki do gardła
Pendzelki do oczów
Pesarja
Pierścienie gumowe ząbkowane
Pierścienie gumowe
Poduszki gumowe
Pończochy gumowe przeciw kurczom
Prezerwatywy gumowe
Prezerwatywy damskie
Przepaski peryodyczne
Prześciradła gumowe
Przynależności do irrigatorów
Pudełka do ssania
Rozpylacze do perfum
Rozpylacze do proszku
Ssawki kauczukowe
Sondy żołądkowe
Suspensorja
Wata liniana do opatrywania
Wata szpitalna
Węże gumowe
Wkraplacze do oczów
Woreczki na lód
Woreczki peryodyczne
Wstrzykawki gruszkowe
Wstrzykawki gumowe, metalowe i szklanne
Wstrzykawki do injekcyj
Wstrzykawki maciczne kauczukowe
Wstrzykawki do proszku na owady
Wstrzykawki do ran
Złoniki mocowe

1403 d

poleca

JÓZEF HANKE
we Lwowie

Skład farb i handel materjałów



pod „Czarnym Psem"

Rynek l. 38 we własnym domu.

Kto ma coś do anonsowania, jako to **interes, towary, kupno** lub **sprzedaż** i t. d. i t. d. niech się uda do istniejącego od 29 lat

I. austr. Biura ogłoszeń

A. OPPELIK

w Wiedniu, I., Stubenbastei 2.

Załatwia ogłoszenia **rzetelnie** i **najtaniej** we wszystkich gazetach, pismach fachowych i kalendarzach w kraju i zagranicą.

— **Cenniki bezpłatnie.** —

BOURGEAUD Aptekarz 1re Klassy. Dostawca Szpitali paryzkich **20, ULICA RAMBUTEAU, 20, PARYŻ**

NOWE SPECYFIKI NIEZAWODNE PRZECIW CHOROBOM SEKRETNYM

Spieszne uleczenie przez użycie:

KAPSULEK BOURGEAUD Z PASTY LECZĄCEJ

miękich, rozpuszczalnych w pudełkach po 40 Kapsułek dużych i po 80 Kapsułek małych. Recepta Dr LIÉGEOIS, *Szpitala du Midi w Paryżu.*

Z CZYSTEJ KOPAIWY pod zarzeczeniem jedynie używane w szpitalach paryzkich, w pudełkach 40 Kapsułki miękie.

Z ESSENCYI SANTALOWEJ drzewa cytrynowego santalowego, essencyi pod zarzeczeniem. Kapsułki miękie zawierające 50 centigr: Essencyi santalowej. Pudełka ze 40 Kapsułek zawierają 20 gramów essencyi. Małe pudełeczka zawierają tylko 10 gramów.

Leczenie SUCHOT, SŁABOŚCI PIERSI, OSKRZELI, KASZLU, ZAKATARZENIA, etc.

KAPSULKI Wino Tran **KREOZOTOWE** jedyne wypróbowane przez użycie w szpitalach paryzkich wydały najspodziewanie pomyślne skutki we wszystkich słabościach organów oddechowych.

WINO J. BOURGEAUD z *Chininą, Kakao i Malagą* jest najlepszym środkiem pożywnym i wzmacniającym.

We *Lwowie* w aptekach pp: K. Mikolascha, Wewiorskiego, etc.

OGŁOSZENIE.

Wydział Rady powiatowej w Grybowie ogłasza niniejszem konkurs na posadę „Sekretarza Rady" z roczną płacą 800 zł.

Posada na razie jest prowizoryczną, atoli po pięciu latach nastąpić może stabilizacja i podwyższenie płacy do 1000 zł.

Podania z wykazaniem wieku, studjów i poprzedniej praktyki przyjmować będzie Wydział do końca lipca b. r.

Z Wydziału Rady powiatowej

w Grybowie, dnia 26. Czerwca 1887.

1529 Zastępca Prezesa: *Klemensiewicz.*

„Tanningene" Czerny'ego

jest najlepszym, wolnym od ołowiu, nieszkodliwym

Środkiem do farbowania włosów

siwych, białych, rudych i w ogóle niemiłej barwy na głowie, brodzie, również brwi, tak, że za jednorazowem tylko użyciem przybierają natychmiast nienaganne lśniącą, **brunatną** lub **czarną** barwę naturalną, której ani mycie mydłem, ani gorąca kąpiel zetrzeć nie zdoła.

Cena 2 złr. 50 ct.

„Orientalne mleko różane" Czerny'ego

czyni płeć tak delikatną, tak lśniąco białą

i młodzieńczo świeżą,

że żaden inny środek nie może sprawić tego; znakomity środek na **plamy, piegi, wągry, czerwoność twarzy, opalenie**, w ogóle na wszystkie nieczystości skóry; usuwa każdą płeć żółtą lub brunatną i zastosowuje się równie dobrze do wszystkich części ciała (weale nieszkodliwe) **1 złr.**

Mydło balsaminowe do tego 30 ct.

ANTONI J. CZERNY, Wiedeń, Wallfischgasse Nr. 5.

(w pobliżu c. k. opery nadwornej).

Skład we Lwowie u Zygmunta Ruckera, apt. (apteka pod „Srebrnym Orłem", poleca) w **Przemyślu** u Wł. Nablika, apt.; w **Kopyczyńcach** u M. Redera, apt.; w **Krakowie** u W. Redyka apt.; w **Czerniowcach** u Altha c. k. apteka obwodowa; w **Opawie** u Klementyna Pohl, parfumerja Oberring 8, oraz w wielu innych renomowanych aptekach i parfumerjach.

Prawdziwe **tylko** zaopatrzone nazwiskiem **Antoni J. Czerny!** Dokładne prospekty wszystkich mych wyrobów rozsyłam gratis i franco.

Proszę anons ten zachować według okoliczności owej potrzeby, ponieważ tylko rzadko okazuje się. 740

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-FOTOGRAFICZNY
E. TRZEMESKIEGO
we Lwowie, Hotel Europejski

poleca

SWOJĄ PRACOWNIĘ

do wykonania portretów od najmniejszego do największego formatu.

Kopie z dawnych fotografij dagerotypów i miniatur wykonują się i w powiększonym formacie z artystycznem wykończeniem, **w własnym zakładzie.**

Przy tej sposobności poleca się jako ozdobę stołów wydawnictwa artystyczne jako to: 12 illustracyj „Ogniem i Mieczem" w dwojakim formacie po 8 złr. i po 4 złr. 14 reprodukcyj dotąd nie rozpowszechnionych Artura Grottgera pod tytułem: „Kredka i Paleta" Artura Grottgera, cena 10 złr. „Silva Rerum" Artura Grottgera w 2 serjach po 7 złr.

Dalej ogłasza się prenumeratę na Illustracje do Powieści Henryka Sienkiewicza „Potop". Wyszły już 2 serje, cena obecnie zniżona z wyjściem ostatniej serji będzie podniesiona. 1543

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia komunikacya pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem** a **Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,

pomiędzy **Havrem** a **Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,

pomiędzy **Szczecinem** a **Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,

pomiędzy **Hamburgiem** a **Indiami Zach.** 3 razy miesięcznie,

pomiędzy **Hamburgiem** a **Mexykiem** raz w miesiącu.

Parowce pocztowe tego **Towarzystwa podają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w cenie podróży jest znakomite.**

Bliższych wyjaśnień udziela **Jan Mitschek Bogumin (Oderberg)** dworzec. 1304

WIENIEC POLSKI

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3 złr.**, półrocznie **1 złr. 50** centów.

PSZCZÓŁKA

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3 złr.**, półrocznie **1 złr. 50** centów.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3 złr. 80 ct.**, półrocznie **2 złr.**, kwartalnie **1 złr.** Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. otrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1887.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adres m:

Redakcja i Administracja „Wieńca" i „Pszczółki" we Lwowie, ul. Akademicka liczba 8.

Co dobre, samo się chwali!

!!!NOWOŚĆ!!!

Najtańsza, najlepsza i najpraktyczniejsza

MASA do zapuszczania PODŁÓG

tu we Lwowie jeszcze nie znana.

Używa się w najpojedyńczszy sposób **w zimnym stanie, bez żadnych domieszków**, rozpuszczał lub coś podobnego **wysycha natychmiast**, może być w pół godziny frotowaną, i nie wydziela żadnego odoru.

Nadaje parkietom i posadzkom piękny połysk, trwałość tegoż, właściwy cel, i co najwięcej, że przewyższa tańością przez swoją wydatność wszystkie inne do dziś używane sposoby zapuszczania i lakierowania podłóg.

Do nabycia w sześciu kolorach:

Nr. 1 bezbarwna, Nr. 2 jasnożółta, Nr. 3 żółta, Nr. 4 ciemnożółta, Nr. 5 czerwonobrązowa, Nr. 6 ciemnobrązowa.

Puszka pojedyncza złr. — 85 ct.

„ podwójna „ 1 60 „

Jedynie i wyłącznie w droguerji

ALOJZEGO HÜBNERA

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 13,

(dawniej cukiernia Rothlendera). 1260



Perlen des Humors

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

R. DITMAR we Lwowie

plac Marjacki i ulica Sobieskiego.

C. k. uprzyw. fabryczny

SKŁAD LAMP

poleca 1418

do ogrodów i kręgielni

Latarnie, Lampy, Lichtarze

jakoteż

LATARNIE

do oświetlenia ulic.

RYSUNKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

Wysyłka za zaliczką.





Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchowego petrolu.

Galicyjski Bank kredytowy

począwszy od dnia 17. listopada 1885 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem,

5% Asygnaty kasowe

z 90 dniowem wypowiedzeniem.

1312 Dyrekcja.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Guwernantki, Bony, Nauczyciele, Rządców z kaucjami, Leśniczych, Rzemieślników, służbę i robotników wszelkiej kategorji, poleca *Komisowe Biuro Zakładów Wereszczyńskiego* ul. Krakowska l. 15. 254

Zginął wyżeł, żółty, z strzałką na szyję, blianą pod oczami w dniu 30. czerwca b. r. Ktoby dał znać właścicielowi Groblewskiemu w Winnikach, gdzie się takowy znajduje, otrzyma 10 złr. w. a. nagrody. 252

W przechodzie przez ulicę Halicką zgubiono wczoraj złotą broszkę w dwoma brylancikami. Rzetelny znalazca raczy się zgłosić w Administracji „Dzien. Polsk."

Pasy lite polskie w różnych cenach mamy obecnie na składzie, jak również **materje na chorągwie dekoracyjne** we wszystkich kolorach. **Stachlewicz & Abrysowski** we Lwowie, Rynek l. 32. 225

Tokarni małej (dla mechaników używanej) poszukuje się do nabycia. — Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Mieszkania letnie na Cetnarówce, parterowe i piętrowe do wynajęcia.

Do wynajęcia na sezon kąpielowy w całości lub częścia willa w górach w Dorze poczta Delatyn. Wiadomość: Dr. Święcicki, Majerowska 17. 212

Do wynajęcia w domu pod l. 23. ulica Wałowa na 3-ciem piętrze dwa duże frontowe pokoje kawalerskie z kuchnią lub bez. Bliższa wiadomość udzieli właściciel domu tamże. 238

Ulica Akademicka l. 23. Do najęcia pomieszkanie: I. piętro — 6 pokoi z balkonem, stajnia, wozownia; II. piętro — 3 pokoje z balkonem.

Na sklep lub biuro lokal z kamienicy pod l. 18 ul. Hetmańska do wynajęcia od 1 sierpnia 1887. Bliższe wyjaśnień udzieli Marynowski ul. Jagiellońska l. 8, I. piętro.

Pomieszkanie składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** odnajmuje **Zarząd realności Emila Bertemljana Brajera**, Kazimierzowska 37. 241

MAGAZYN NOWOŚCI
E. MACHAYSKIEGO

WE LWOWIE, PLAC MARJACKI, poleca:

Parasole nowego systemu (automat paragon) po zł. 6.50, 7 itd. **Kapelusze** Habiga, czarne, zł. 5, brązowe zł. 6, cylindry zł. 9, składane zł. 10, oraz różne miękkie po zł. 1.50, 1.80, 3, 4 i 5. **Kapelusze słomkowe** po zł. 1.50, 2.50, 3.50, 5.50. Wielki wybór najmodn. **Krawat** od 50 ct. do najlepszych angielskich.

Rękawiczki znane z dobrego gatunku po zł. 1.30, 1.50, 2 i 3. **Koszule** męzkie, białe zł. 2.75 i 3.50. **Kołnierze** w najnowszych fasonach, i po zł. 3, z tuzinem **mankiet** zł. 5. **Skarpetki** pół tuzina zł. 3.25, 4, oraz najlepsze Fil d'ecosse i jedwabne. **Kaftaniki** i **Spodnie** crépé di santé, jedwabne i systemu Jägera.

Kołdry, pledy i **artykuły do podróży** w wielkim wyborze. Wszelkie **artykuły toaletowe** i **Perfumerja**, francuska i angielska, oraz prawdziwa WODA KOLOŃSKA. Wielki skład najnowszych **wyrobów** z brązu, porcelany, szkła, drzewa i skóry po cenach bardzo przystępnych.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą. a 1528

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittig